

S

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Wychowujemy strzelców na wzorowych obywateli państwa



Wychowanie strzelców na wzorowych obywateli państwa jest jedną z głównych trosk Zw. Strzeleckiego, który sprawie tej poświęca wiele trudu. Na zdjęciu odprawa referentów wych. obyw. Z. S. we Włodzimierzu (Okr. II), w czasie której omawiano program prac wychowawczych w oddziałach.

W sporcie narciarskim zajmujemy również przodujące miejsce



Strzelec Słowiński, z sam. oddziału Z. S. w Zakopanem, zdobywca pierwszego miejsca w biegu z przeszkodami o puchar Kornela Makuszyńskiego, w czasie brania jednej z przeszkód.



W XV ROCZNICĘ RARAŃCZY

Składamy hołd bohaterom II Brygady Legionów

W dniu 18 lutego II Brygada Legionów Polskich, a z nią całe Wojsko Polskie, święci wielkie święto. Oto w piętnastą rocznicę zbrojnego protestu przeciw haniebnemu traktatowi brzeskiemu (9.II 1918) wracają do kraju zwłoki czterech bohaterów karpackiej Brygady. Wracają szczątki ppłk. Szula, dzielnego oficera i popularnego piosenkarza legionowego, co to rozweselał trudy życia obozowego; razem z nim zwłoki mjr. Władysława Gniady-Trzecieckiego, tego który w miesiąc po traktacie brzeskim zasiadł wraz z „Komitetem Polaków. Frontu Rumuńskiego” do podpisania oficjalnej deklaracji państw Ententy o niepodległości Polski. Wracają także prochy kpt. Rudolfa Brandysa, który na czele 4 kompanji 14 p. strzelców rozniósł na bagnietach piechurów niemieckich w Kozinie koło Kaniowa w dniu 11.V 1918 r., nim legł wraz z wierną kompanją pod ciosami 23 bagnietów niemieckich. Wreszcie wracają drogie zwłoki Józefa Mączki, największego poety-bohatera legionowego.

Rarańcza — to wielkie słowo dla żołnierza II Brygady. Aby to zrozumieć trzeba wiedzieć, że znaczna część Legionów walczyła zdala od twórcy zbrojnego czynu — Józefa Piłsudskiego, że austriacy obawiali się oddania dowództwa nad całemi Legionami Wodzowi I Brygady. Nie mając swego Wodza niezależnego, któremu mógłby we wszystkim zaufać, nie znając ducha ani Wodza pierwszych kadr polskich — żołnierz II Brygady zajmował się niemal wyłącznie swym żołnierskim fachem. Umiał bić się i umierać i dlatego szlak swój znać ofiarami i zwycięstwami godnemi żołnierza polskiego. Różne były drogi I-ej i II-ej Brygady; wtedy gdy żołnierz J. Piłsudskiego szedł dobrowolnie za kraty i druty obozów, żołnierz II Brygady przelewał jeszcze krew na froncie, bo nie rozumiał innej służby Ojczyźnie, jak z bronią w ręku. Ale jedno było wspólne przekonanie, że jedynie z bronią w ręku można wywalczyć wolność Ojczyźnie.

To też kiedy po latach ofiar i złudzeń żołnierz II Brygady rozumiał obłudę państw centralnych (Austriji i Niemiec), pragnących doprowadzić do czwartego rozbioru Polski w haniebnym traktacie brzeskim, wtedy oburzył się do głębi i postanowił zerwać z dotychczasowymi „sprzymierzeńcami”. W dniu 15 lutego znajdująca się między dwiema dywizjami piechoty i dwiema dywizjami kawalerji austriackiej postanowiła cichożem ruszyć ku frontowi bolszewickiemu i połączyć się z korpusem gen. Dowbór-Muśnickiego. Z bronią w ręku przeszły przez front austriacki dwa pułki piechoty, karabiny maszynowe i kilka koni. Artylerja, tabory i zakłady zostały odcięte i pod bagnietami poszły do obozów Husztu i więzień Marmarosz-Szigetu. W ten sposób żołnierz II Brygady okupił błędy swoich dowódców i zadokumentował, że jest bratnim duchem I Brygady.

Po przejściu pod Rarańczą zaczął się wielki marsz II Brygady ku wolności. Marsz dziwny i bohaterowski, który miał doprowadzić do zorganizowania regularnego wojska polskiego. Marsz ciężki, okupiony ofiarami wielu znakomitych oficerów i żołnierzy, który niestety nie uratował ani korpusu gen. Muśnickiego, ani II Brygady. Część tylko po słynnej bitwie pod Kaniowem, zdołała ująć na Murmań, na Syberję, nad Don i zjednoczyć Polaków rozproszonych po obcych armjach i różnych zakątkach świata.

W tych ciężkich walkach na ogromnych obszarach Podola i Ukrainy stracił żołnierz II Brygady jednego z najszlacheńszych oficerów-żołnierzy, natchnionego poetę Józefa Mączkę. W okopach wojennych, w obozie żołnierskim, zwłaszcza wśród legionistów pieśniarzy nie brakowało. Niejeden bił się dzielnie, a na postojach pisał wiersze i piosenki ku rozweseleniu towarzyszy broni. Ale ponad wszystkich wznosił się Józef Mączka. Urodzony w roku 1888, należał do grona młodzieży co wczesnie śniła o wolności i walce za ojczyznę. Urodzony poeta i żołnierz zarazem już na kilka lat przed wojną w poezjach swoich uderzył w ton walki i czynu.

Gdy wybuchła wojna, jeden z pierwszych wstąpił do Legionów. Nie mogło być inaczej; przecież on ciągle żył Ojczyzną, jej sławą i historją. Żył bohaterką ciągłością ducha polskiego i w Legionistach widział następców żołnierzy Kościuszkowskich, legionistów Dąbrowskiego, bohaterów z pod Raszyna i Ostrołęki.

„Starym Ojców naszych szlakiem przez krew idziem ku wolności” — pisał Mączka w początkach 1915 roku, bo czuł, że „zamarzyły się nam czyny z pod Grochowa — Ostrołęki”. Wiedział, że tak być musi, aby nie zaginęła sprawa polska i pamięć polskiego żołnierza.

Żołnierzem był Mączka — to też żołnierską jest jego poezja. Niema w niej słabości, ani sentymentów. Jest żar walki i tężyzna do żartu skłonna, gdyż mówi koledze: „Śmieję się dzisiaj — tańcz ognisćie — szalej hołubcami! Jutro ujrzyś nas na „liście” — załejesz się łzami...” Wśród trudów i udręki służby polowej nie brakło i chwil ciężkiej zadumy albo wątpliwości. Ale i na to młody poeta miał radę.

Drogą cierpień i tęsknot żarliwych szedł ku Wolności ten młody rycerz-poeta, który nawet pisanie w wolnych chwilach uważał za służbę Ojczyźnie. Niestety nie wysnił już do końca swej bajki czarownej o wolnej Ojczyźnie. Padł wśród wrzawy wojennej niemal na progu Niepodległości, pozostawiając w spadku przepiękną zbiorek poezji p. t. „Starym szlakiem”, którego perłą są znane „Fanfary 1 pułku piechoty Legionów”.

WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ

Była wielkim krokiem ku niepodległości

Śmiało możemy powiedzieć, że gdziekolwiek powstaje oddział strzelecki, zawsze prawie spotyka się z poparciem szkoły i życzliwością nauczycielstwa. Nauczyciel to nasz przyjaciel, a szkoła to ostoja oddziału w terenie. Nauczyciel urządza kursy, gawędy, organizuje wieczornice i wycieczki, prowadzi świetlice, udziela porad i wskazówek, słowem dopomaga do lepszego zorganizowania życia gromady. A gdy brak świetlicy, szkoła otworem stoi dla oddziału, udziela mu swych urządzeń i zdobyczy wiedzy.

Skąd się wzięła ta szczególna przyjaźń pomiędzy szkołą a Związkiem Strzeleckim? Że właśnie z pośród nauczycielstwa mamy wielką kadre bynajmniej nie dorywczych i filantropijnych, ale ideowych, silnie z organizacją związanych pracowników? Zapewne stąd, że zarówno szkoła polska jak i Związek Strzelecki wywodzą się z idei walki, walki z zaborcą i biernością własnego społeczeństwa. Jest w szkole polskiej coś przebojowego, jest w nauczycielstwie jakiś ciągły pęd do zmiany, do przebudowy życia i stosunków kulturalnych, który w oddziale strzeleckim wskazuje sprzymierzeńca w pracy obywatelskiej.

Nie każdy z nas wie zapewne o tem, że w tym czasie kiedy Rosja toczyła nieszczęsną dla siebie wojnę z Japonją w 1904 r., kiedy przez ziemie polskie przechodziły drżenia rewolucyjne, a Józef Piłsudski wspólnie z Japonją planował rewolucję na ziemiach b. Kongresówki, wtedy młodzież polska porzuciła szkołę rosyjską i podjęła walkę o szkołę polską.

W dniu 28 stycznia 1905 roku młodzież warszawska, solidaryzując się ze strajkiem powszechnym, opuściła szkołę. Wkrótce za przykładem Warszawy poszła i prowincja, bo młodzież czekała tylko na hasło. Pierwszego lutego wystąpił Piotrków, a 3-go Kielce, Łomża, Siedlce i wiele miast innych. Na gle, w przeciągu kilku dni opustoszały szkoły, a zarówno zaborca jak i starsze społeczeństwo znalazło się wobec zwałtego i nieustępliwego frontu młodzieży, domagającej się szkoły polskiej i zapowiadającej walkę aż do zwycięstwa.

Przed dwoma laty, w październiku 1930 r. odbywały się uroczystości ku uczczeniu 25-lecia walki o szkołę polską. Całe społeczeństwo składało wtedy

hołd tym, którzy nie ustraszyli się ciężkiej walki o przyszłość i rzucili szkołę zaborczą. Poza uczestnikami tej walki niewielu zapewne zdawało sobie sprawę z ogromu wysiłków tej młodzieży i wielkości tradycji, jakie przejęła nowa szkoła polska. Dopiero opracowania, wspomnienia i dokumenty wydane niedawno przez Komitet obchodu 25-lecia walki o szkołę polską pt.: „Nasza walka o szkołę polską 1901—1917” ukazały nam w całej pełni bohaterstwo ówczesnej młodzieży. Bohaterstwo godne miana bojowników o niepodległość.

Walki tej nie wywołało starsze społeczeństwo. Było ono z nielicznymi wyjątkami nazbyt bierne, lękliwe, przytłoczone jeszcze klęską powstania styczniowego. O powstaniu nie myślało, bo nie chciało niczego ryzykować. To też czyn młodzieży oburzył je i zaniepokoił ogromnie. Ci wszyscy, którzy mieli dzieci swoje w szkołach lamentowali nad stratą czasu i zlorzeczyli przewodcom. Ale młodzi nie ulękli się ani zaborcy, ani starszyny. Przez kilkanaście dni młodzież musiała pracować nad zmianą przekonania rodziców. Wreszcie 19 lutego 1905 na wiecu rodzicielskim nastąpił przełom. Rodzice oświadczyli, że do szkoły rosyjskiej ich dzieci nie wrócą. Rozpoczęła się walka, walka nieustępliwa, trwająca zgorą dziesięć lat, która wielu młodym złamała łatwą karierę, ale ogółu młodzieży nie zniszczyła, przeciwnie zahartowała ją w trudnych

warunkach pracy samokształceniowej i w tajnej a później prywatnej szkole polskiej.

Niezrażona represjami, szykanami, a nawet zdradą ze strony pewnych grup politycznych, które zapałał i ofiarności młodzieży sprzedać chciały za drobne ustępstwa, młodzież stanowczo trwała przy swych żądaniach. Nic więc dziwnego, że młodzież ta, kiedy Józef Piłsudski rzucił hasło zbrojnej walki z zaborcą, pierwsza stanęła pod jego rozkazem.

Dumni z tego, że mienimy się spadkobiercami tradycji ruchów niepodległościowych pamiętajmy o tem, że walka o szkołę polską przygotowała znaczną część młodzieży do udziału w ruchu strzeleckim i w pracy nad odbudowaniem własnej państwowości.

Dr. J. Korpała.

Pani Marszałkowa Piłsudska troskliwą opiekę nad najuboższymi



Pani Marszałkowa Piłsudska troskliwą opiekę otacza najuboższych dużo czasu i pracy poświęcając zwłaszcza dzieciom. W ostatnich dniach otwarta została nowa świetlica T-wa „Opieka” dla ubogich dzieci, jako dar imieninowy dla Pani Marszałkowej. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości, z Panią Marszałkową na czele, przed nowo utworzoną świetlicą.

WĘDRÓWKI PO POLSCE

PRZY OBOZOWEM OGNISKU

Nikogo ze strzelców nie trzeba przekonywać, jak wielką wagę ma dla każdego obywatela znajomość kraju rodzinnego. Strzelec kocha swoją Ojczyznę, a przecie kochać coś można jedynie wtedy, gdy to coś dobrze się zna.

Szereg oddziałów strzeleckich wychodząc z założenia, że każdy strzelec musi poznać swój kraj organizuje, albo pomaga organizować wycieczki krajoznawcze. Takie wycieczki wiele oddziałów rozpoczyna już z nastaniem wiosny. Ponieważ mają one znaczenie wychowawcze, jak najgoręcej do nich zachęcamy.

Pozatem pragnąc przyczynić się do tego, aby organizowane przez strzelców wycieczki odbywały się w celowy sposób, rozpoczynamy cykl artykułów krajoznawczych. W nich, mili Czytelnicy, znajdziecie opis wędrówki krajoznawczej po wielu godnych zwiedzenia miastach i zakątkach rodzinnego kraju. Poto, żeby Waszą uwagę na nie zwrócić, zamieszczamy ten cykl artykułów.

REDAKCJA.

Płomień na ognisku dogasał... Rozżarzone do białości igliwie pachnącej sośniny popielalo, wybuchając od czasu do czasu jasnym płomieniem.

W powietrzu zawisła uroczysta cisza... W blaskach dogasającego płomienia dojrzeć można było ogorzałe twarze wiarusów, poznaczone bliznami, pamiętkami bolesnymi wielkiej wojny i pacholące rumiane i roześmiane do nieznanego życia twarze młodych orląt strzeleckich. Nikt pierwszy nie śmiał przerwać milczenia.

Już od kilku tygodni utarł się taki w obozie obyczaj, że po apelu i wspólnych śpiewach rozpoczynał gawędę żołnierskie stary strzelec Michał Flis.

— Kwaterowaliśmy w zacisznej wsi na kresach. Linja frontu szła wzdłuż rzeki. Oddziały nasze obsadziły ją bardzo luźno. Rozdzielone nieprzebytymi borami i matornikami litewskimi, znanymi nam dotąd tylko z „Pana Tadeusza”, z trudem utrzymywały ze sobą łączność.

Nasz oddział stał w rezerwie. Na froncie panował narazie spokój. Trzymaliśmy się metody wypadów: oddziały skoncentrowane na słabszym zazwyczaj odcinku nieprzyjacielskim przekradały się cichaczem pomiędzy pozycje nieprzyjacielskie i przedostawczy się forsownym marszem na tyły, siały tam strach i pożogę. Po każdym takim wypadzie rosła ilość jeńców, zdobytych karabinów maszynowych, a nieraz i armat polowych.

I tej nocy urządziliśmy taki wypad. Tymczasem bolszewicy koncentrycznym atakiem uderzyli na nasze pozycje.

Straszna to była noc. Pojaśniało na niebie i ziemi od stzelających rakiet i wzniecanych przez granaty pożarów. Karabiny maszynowe rżały ogniem i żelazem.

Coraz większe szczyrby w naszych szeregach wróżyły, że na tej pozycji nie utrzymamy się długo.

Na mnie padł los być zwiastunem tej strasznej klęski: z meldunkiem o sytuacji i prośbą o posiłki

puściłem się w drogę powrotną do stanowiska dywizji.

Świtało... Jużem przebył zapory z ognia i żelaza i dopadłem polnej drogi. Wyciągniętym kłusem dopadłem zbawczego lasu. Ogarnął mnie ożywczy chłód powoli odzyskiwałem zdolność myślenia.

Lewym brzegiem lasu ciągnęła się pozycja nieprzyjacielska. Chwila opóźnienia, a wpadnę w potrzask. Droga na prawo zapewne — jak wnosić można było z odgłosu strzałów karabinowych — była już terenem walki.

Należało rzucić się wprost przed siebie — na grząskie kępy bagnistego poszycia lasu.

Jak z pod ziemi wyłonił się jakiś zbiedzony człeczyna. Ponury błysk szarych oczu uświadomił mnie, że to wysłannik nieprzyjaciela. Nie miałem jednakowoż wyboru i do niego zwróciłem się z prośbą, popartą wyciągniętym rewolwerem o wskazanie drogi. Zrobił ruch, jakby się chciał zaszyć z powrotem w gąszcz.

Kazałem się prowadzić, nie spuszczać palca z cyngla. Dotąd nie pojmuję, jak tę zdradliwą drogę przebyłem.

Ale ledwie wydostałem się na wolniejszą przestrzeń, nowy wróg się pojawił. Z charakterystycznym warkotem silnika opuścił się całkiem nisko aeroplan, zupełnie wyraźnie usiłując odciąć mi drogę od miejsca postoju dowództwa.

Rozpoczęła się tragiczna, nierówna pogoń przepłatana dzikimi skokami śmierć wietrzącego konia i łoskotem rzucanych z samolotu bomb. Z trzaskiem zwała się tuż przedemną stuletnia chyba sosna.

Kiedy otworzyłem oczy, zobaczyłem pochylonego nad sobą dowódcę kompanii. Uściskał mi miłocząco rękę. Machinalnie wskazałem na kieszeń, gdzie miałem schowane rozkazy i plan sytuacyjny. Odcinek był uratowany.

Dzisiaj jestem — ciągnął dalej — w siłę wieku i wiele przeżyć dzieli mnie od tych dawnych, zamglonych wojennych wspomnień.

Jakże ciekawą byłoby rzeczą wybrać się teraz temi samymi szlakami — w jakże odmiennych warunkach.

Rzucona myśl nie dała spać młodzieży strzeleckiej. Zamęczano komendanta prośbami i planami.

Trudno było się oprzeć usilnym prośbom. Młodzi strzelcy niczem nie dali się zniechęcić.

— Wszak pierwszym obowiązkiem strzelca jest kochać Ojczyznę a jakże kraj kochać, nie znając go?

Po trzech dniach gorączkowych przygotowań wyruszyli w drogę, wybierając na pierwszy etap podróży niedaleki, opromieniony aureolą sienkiewiczowskiej Trylogii — Zbaraż.

Ze wschodem słońca ruszyli w drogę Władek Skiba, Wacek Stępień i dwaj synowie przewodnika: Stach i Janek z oddziału Wilcząt.

Na czele szedł Michał Flis.

Jacek Jedliński.



W Przemyślu odbył się 3 miesięczny kurs sanitarny teoretyczno-praktyczny, połączony z kursem przeciwegazowym, zorganizowany przez Zw. Strzelecki. Kurs ukończyło 62 strzeżynie i 3 harcerzy. Na zdjęciu lekarze wykładowcy, członkinie zarządu oddziału i kursistki.

STRZELECKA POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH.

RATUJEMY ZATRUTYCH*)

Największą i najliczniejszą grupę otruc dają t. zw. trucizny żrące. Nazwę swoją zawdzięczają one temu, że poza ogólnym działaniem na ustrój, wywołują miejscowe, t. zn. w miejscu zetknięcia z tkanką ustrojową, rozległe, często głębokie uszkodzenia, podobne do oparzeń. Najbardziej jest na to szkodliwe działanie narażony przełyk i żołądek, gdyż trucizny te są zazwyczaj połykane.

Pierwszym naszym zadaniem w wypadku stwierdzenia otrucia t. zw. trucizną żrącą jest usunięcie jej pozostałości z żołądka. Ponieważ sposób jest jeden dla wszystkich otruc, omawiamy go na samym wstępie. Lekarz wykonuje to zapomocą płukania żołądka. Gumowy wąż, t. zw. zgłębnik żołądkowy, zostaje wprowadzony przez usta i przełyk bezpośrednio do żołądka. Przez ten zgłębnik, zakończony na swoim zewnętrznym końcu lejkiem, wprowadzamy do żołądka letnią wodę. Następnie zaś opuszczając lejek poniżej poziomu żołądka usuwamy z niego zawartość.

Oczywiście my tym sposobem posługiwać się nie możemy, żeby jednak truciznę z żołądka usunąć, podajemy pacjentowi letnią wodę do wypicia i to w dużej ilości (4 — 8 szklanek), następnie polecamy mu połaskotać gardło palcem celem wywołania wymiotów. Zazwyczaj, już samo wypicie większej ilości wody wystarcza do wydalenia zawartości żołądka, nawet bez pomocy palców. Do wody nie należy nic dodawać, poza odtrutkami, o których będzie niżej

mowa, zwłaszcza zaś mydło, co się często, a niepotrzebnie praktykuje.

Z pośród wszystkich otruc truciznami żrącymi, najczęściej spotykamy się z otruciami stężonymi kwasami, a więc siarkowym (siarczanym), solnym, octowym (t. zw. esencja octowa), szczawiovym (t. zw. sól szczawikowa — ciało krystaliczne). Otrucia te wywołują rozległe i bolesne oparzenia ust, gardła, przełyku i żołądka. Mówienie a zwłaszcza połykanie sprawia pacjentowi duży ból. Ażeby złagodzić te oparzenia podajemy pacjentowi łyżeczkami oliwę lub drobne kawałki lodu. Staramy się usunąć resztę kwasu, podając letnią wodę z dodatkiem sody lub magnezji palonej (1—2 łyżeczki na szklanke), i dążymy do wywołania wymiotów.

Otrucia stężonymi zasadami, a więc ługiem i amonjakiem, są bardzo podobne do otruc kwasami; postępowanie nasze jest też identyczne—jedyne do wody zamiast sody lub palonej magnezji dodajemy wyciśnięty sok cytrynowy lub słaby ocet. W wypadku ciężkiego otrucia zarówno kwasami, jak i ługiem lub amonjakiem, nie należy dążyć koniecznie do wywołania wymiotów, gdyż można wywołać krwotok z uszkodzonej błony śluzowej żołądka. Wtedy ograniczamy się jedynie do podania 1 — 2 szklanek letniej wody z odpowiednią odtrutką. Zwracamy uwagę na to, że stwierdzenie w wymiocinach krwi, która może czasem mieć barwę zupełnie czarną i wyglądać jak fusy od kawy, jest zawsze dowodem ciężkości otrucia.

Każde otrucie, bez względu na rodzaj i ciężkość poza naszą doraźną pomocą wymaga zawsze dalszej opieki lekarskiej. Zwłaszcza dotyczy to nawet naj-

*) Artykuł ten jest drugą połową zamieszczonego pod tym samym tytułem artykułu w n-rze poprzednim „Strzelca”.

lżejszego otrucia ługiem lub amonjakiem, w następstwie którego mogą się stworzyć zwiężenia, a nawet całkowite zarośnięcie przełyku, przed czem zabezpieczyć może oczywiście jedynie lekarz.

Do trucizn żrących należą również t. zw. sole metali ciężkich. Ich najczęstszym, praktycznie zaś właściwie jedynym przedstawicielem jest sublimat, który jest solą rtęci. Postępowanie nasze ogranicza się do możliwie starannego oczyszczenia żołądka, a więc do kilkakrotnego wywołania wymiotów. Do wody podawanej choremu dodajemy rozbełtane białko jaja kurzego, możemy też podać zamiast wody mleko. Każde otrucie sublimatem jest ciężkie, aczkolwiek może się zdarzyć, że przez pierwsze godziny a nawet parę dni, pacjent czuje się dobrze i skarży się jedynie na uczucie metalicznego smaku w ustach.

Jodyna należy do najłagodniejszych przedstawicieli trucizn żrących, gdyż nie sprawia dużych dolegliwości i przez długi czas pozostaje niezmienną w żołądku. Usuwamy ją z żołądka zapomocą podawania wody i następnie wywołania wymiotów. Do wody dobrze jest dodać trochę gotowanych rozartych kartofli, krochmalu, lub mąki, z którymi jodyna łączy się i daje fioletowe zabarwienie wymiotów. W wypadku tego otrucia, wypicie nawet dużej ilości wody nie sprawia pacjentowi większych dolegliwości, wymioty zaś można wywołać bez jakiegokolwiek obawy zaszkodzenia choremu.

Zupełnie taksamo przedstawia się otrucie nadmanganianem potasu (t. zw. calium hypermanganicum), przy którym ograniczamy się do podawania zwykłej wody i wywołania wymiotów.

Zupełnie odrębne otrucie z grupy trucizn żrących daje karbol, niełuscznie zwany kwasem karbолоwym, lub t. zw. woda karbолоwa, które jest 2% roztworem karbolu. Przedewszystkiem otrucie karbolem jest zawsze ciężkie i może czasem wywołać piorunującą śmierć w ciągu paru minut. Karbol przyjęty do wewnątrz poraża, paraliżując niejako żołądek przez co znosi zupełnie możliwość wywołania wymiotów. Jesteśmy więc zupełnie bezradni i wtedy postępowanie nasze ograniczyć się musi do podania 1 — 2 łyżeczek siarczanu sody lub magnezji (t. zw. soli gorzkiej) rozpuszczonego w szklance wody i do jaknajszybszego oddania pacjenta pod opiekę lekarską.

Jeszcze bardziej niebezpieczne od otruc są oparzenia karbolem, który przez skórę łatwiej przedostaje się do krwi i całego organizmu, niż z żołądka. Miejsce oparzone trzeba starannie obmyć, najlepiej spirytusem, potem zaś opatrzyć, jak zwykłe oparzenie. Pacjent sparzony karbolem, czuje się z początku dobrze, jednak do naszego obowiązku należy uświadomienie go i skierowanie do lekarza, nawet gdyby oparzeniu uległa bardzo niewielka powiechrznia skóry.

Dr. Grzegorz Fedorowski.



NIECO O NASZYCH UPRAWACH ROŚLINNYCH

Przy planowaniu upraw roślinnych wiele będzie zależało od tego, jak stoi sprawa z szachownicą i serwitutami.

Tam gdzie szachownica zachowała się jeszcze, niewiele da się zmienić w układzie gospodarczym; raczej wszystko musi pozostać po staremu. Natomiast w gospodarce scalonej, na kolonji samodzielnej, można zaprowadzić wszystko to, co będzie odpowiadało rozważnemu planowi gospodarczemu.

Więc przedewszystkiem należy zastanowić się, czy czasem nie za dużo siejemy zboża, które następnie sprzedaje się za bezcen.

Najlepiej jest, gdy gospodarz zawiera kilka rodzajów upraw, dających pełną paszę dla wartościowego inwentarza.

A więc: uprawy zbożowe (spożycie gospodarzkie; pasza dla inwentarza, towar sprzedażny; ściółka w stajni i oborze), uprawa zielonek ozimych i jarych (pasza dla inwentarza na wczesną wiosnę, w lecie na jesieni do zimy), uprawa okopowizny (pasza dla inwentarza; towar sprzedażny), koniczynisko i mieszanki koniczynowe (siano i pastwisko), nawozy zielone, uprawa łąk i pastwisk, uprawy warzywne w polu (spożycie gospodarzkie; towar sprzedażny częściowo pasza dla inwentarza), oraz ogród owocowy (własne spożycie; towar do sprzedaży).

Musimy jeszcze raz dobrze rozpatrzyć, dlaczego i ile każdej z tych upraw dać miejsca w gospodarce. Następnie należy odszukać stosowny rozdział w podręczniku gospodarczym, np. „Dobry Gospodarz” i sprawdzić, czy te uprawki wykonywane są dobrze.

Te czytanki zajmą dobrych 2 — 3 tygodnie pracy wieczorowej, lecz za to będziemy mieli tę pewność, że sporo złotych polskich uratuje się od zmarnowania.

Wyniki tych rozważań i postanowień należy starannie opisać w zeszycie, by móc stale przed każdą pracą w polu zaglądać tam uważnie. W podręczniku „Dobry Gospodarz” jest wskazane najlepsze piśmiennictwo dla każdej z 8 upraw powyższych. Jednakowoż chciałbym zwrócić szczególną uwagę na ciekawą książkę „Zasady organizacji małych gospodarstw wiejskich” ułożoną przez inż. T. Janikowskiego oraz na tylko co wydaną pracę Konrada Fuglewicza „O nową organizację drobnych gospodarstw włościańskich”.

Autor tej pracy stoi na stanowisku, że nasz głód ziemi można przezwyciężyć tylko przez *ruch spółdzielczy* oraz przez organizację bardzo wzmoczonej wytwórczości w kierunku rolniczo-ogrodniczym, (warzywnictwo, sadownictwo, rośliny lekarskie, pszczelnictwo, jedwabnictwo).

Te książki należy odnotować sobie gdzieś w zeszyciku i przy pierwszej nadarżającej się sposobności nabyć je dla siebie lub dla świetlicy.

Rozumiemy wszyscy dzisiaj dobrze, że tylko przez wysiłek oświatowy na swej zagrodzie doczekać się możemy lepszego jutra.

RZECZY DLA ROLNIKA CIEKAWY

DOKARMIANIE PTAKÓW I ZWIERZĄT W ZIMIE.

Człowiek ma swoich własnych bied poddostatkiem. Społeczeństwo ludzkie jest jeszcze tak nierozważnie zorganizowane, że każde państwo posiada bardzo liczne rzesze, których byt jest oparty na dożywianiu przez opiekę społeczną. Czy w tych warunkach można mówić o potrzebie dożywiania dzikich zwierząt?

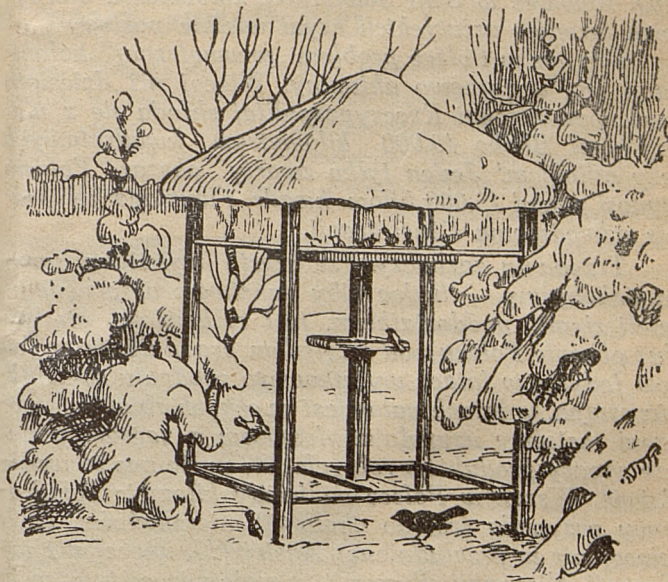
Otóż w pewnych warunkach takie dożywianie jest wprost koniecznością gospodarczą. Naprzykład badanie żołądka lisa wykazuje, że pożera on ogromne ilości koników polnych; więc jest to zwierzę dla rolnika bardzo pożyteczne, chociaż niema wielkiego miru u nas za swe łigle w kurnikach.

Wśród ptactwa posiadamy prawdziwe zastępy pierzastej policji sanitarnej, która ochrania nasze sady i lasy od powodzi szkodliwych owadów. Obliczono, że sikorka dziennie zjada larw, gąsienic, owadów w ilości podwójnej do swojej wagi.

W zimie, gdy wszelkie szpary w korze drzew okryje śnieg i lód zaciągnie, pożyteczne ptactwo ginie masowo z głodu, wówczas dożywianie go jest konieczne. Lecz jak je dożywiać.

O wróbla nie warto się troszczyć; raczej i przedewszystkiem o sikorkę owadożerczkę. Niestety okrucich chleba ona nie lubi, a nawet szkodzą jej bardzo, gdy zakwaśnią ją z wilgoci.

Najlepiej wziąć kawał słoniny lub łoju, roztopić, dodać nasienia konopi lub słonecznika, a gdy to stężeje rozmasować na deszczulce i położyć za oknem pod daszkiem. By wróble nie



„Domek heski”, najpraktyczniejszy karmnik kryty dla ptaków.

zjadały, przeciągnąć kilka nitki czerwonych: wróble tego się obawiają, a sikorka nie zwraca na nie uwagi.

W ogródkach należy stawiać specjalne karmniki. Najlepszy jest t. z. „domek heski”. Wysokość jego wynosi 1 i pół metra: u góry jest on lekko osłonięty, na półkach kładzie się łoż z konopiami.

Dokarmianie zwierząt bywa kosztowniejsze; jest ono na opiece Państwa; zajmują się tem władze leśne. Szczególnie są chronione w zimie sarny, jelenie, łosie i żubry w Białowieży.

Na linotypie i fali radjowej

NA FRONCIE WEWNĘTRZNEJ KOLONIZACJI

Niedawno obchodziliśmy uroczyste pięćdziesięciolecie słynnej wyprawy kolonizacyjnej Rogozińskiego do Afryki, wyprawy, której celem było znalezienie skrawka ziemi, gdzieby każdy Polak mógł się czuć wolnym i niepodległym. Wyprawa naszego zasłużonego rodaka przypadła na początek okresu wzmoczonej dążności kolonizacyjnych narodów europejskich i spotęgowanej ekspansji gospodarczej i kulturalnej Europy. Ten okres historii świata dziś już uznać należy za zakończony definitywnie. Narody kolorowe stawiają obecnie zdecydowany opór wszelkim tendencjom imperjalistycznym europejskich państw, a olbrzymie imperjum brytyjskie, największa potęga kolonialna, w naszych oczach rozpada się na luźny związek prawie już całkowicie niezależnych dominjów, na domiar złego broniących się zaciekle przed dalszym zalewem imigracji z macierzystego kraju.

Europie, duszącej się już obecnie nadmiarem materiału ludzkiego, pozostaje wobec takiej sytuacji ogólno-światowej, jako jedyne rozwiązanie palącego problemu ludnościowego, konieczność kolonizacji „wewnętrznej”, to znaczy konieczność udostępnienia kulturze rolnej tych obszarów, które dotychczas należały do nieużytków.

Rzeczywiście, w latach ostatnich jesteśmy świadkami wyteżonych wysiłków rządów i społeczeństw w kierunku zdobywania nowych terenów kolonizacyjnych nie poza granicami państw, lecz na swym obszarze. Pod egidą Mussoliniego Włosi wysuszają błota Pontyńskie, zyskując ziemię na wyżywienie kilku tysięcy mieszkańców, Holendrzy podjęli się zadania znacznie bardziej jeszcze gigantycznego — wysuszenia zatoki Zuider, wyrwania z objęć fal morskich dużego terenu ongiś łądu stałego. Niemcy podjęli wyścig racjonalizacji produkcji rolnej i w roku zeszłym

dopięli swego celu — zdobyli samowystarczalność żywnościową mimo stosunkowo wielkiej gęstości zaludnienia (133 mieszkańców na kilometr kwadratowy). Również w Unji Sowieckiej kolonizacja olbrzymich terenów azjatyckich czyni wielkie postępy

Dla nas w Polsce problem „wewnętrznej” kolonizacji jest wyjątkowo aktualny. Więcej niż dziesiąta część powierzchni Rzeczypospolitej składa się z nieużytków! Blisko 40.000 kilometrów kwadratowych leży odłogiem! Jeden tylko zwarty obszar Polesia wynosi ponad 15.000 kilom. kwadr. i wymaga koniecznie odwodnienia i meljoracji.

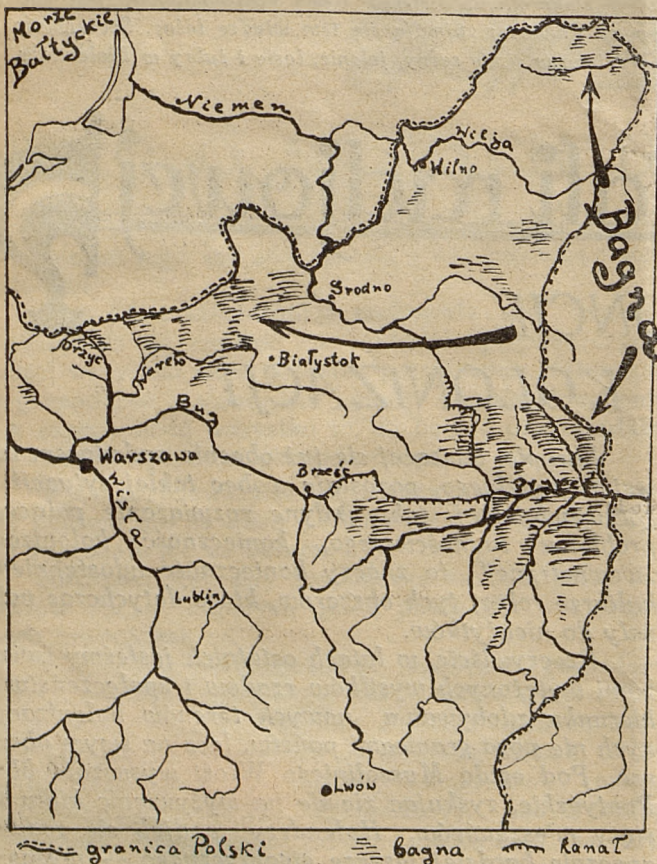
Trzeba tu zaznaczyć, że często wyrażana opinia, jakobyśmy — będąc niby państwem agrarnym — mieli ziemi poddostatkem, jest całkowicie błędna. Już obecnie Polska pod względem produktów rolnych jest jedynie w latach wyjątkowego urodzaju samowystarczalna, w latach natomiast miernych zbiorów zmniejszeni jesteśmy uzupełniać dowozem z zagranicy nasze zapasy produktów rolnych. Nie może nas to wcale dziwić. Wszak w Polsce na każdy kilometr kwadratowy przypada średnio około 80 mieszkańców, czyli więcej niż w przeludnionej Austrii(!), więcej niż we Francji, Hiszpanji, Rumunji, a niewiele więcej niż w Danji. Nie możemy sobie więc żadną miarą pozwolić na luksus 10,4% powierzchni nieużytków. Wysiłek społeczeństwa, wysiłek inicjatywy prywatnej, jak również i rządu jest wobec tego konieczny dla uniezależnienia naszego Państwa od rolniczych produktów zagranicy.

Przyznać należy, że sfery rządowe mimo kryzysu i finansowych trudności czynią rzeczywiście bardzo dużo celem przyspieszenia prac meljoracyjnych. Zwa-

szcza na Polesiu toczy się zacięta walka z bagnami. W walce tej oczywiście korzystamy z wszelkich udogodnień technicznych. Specjalne maszyny — pogłębiarki przebijają wykopy poprzez tereny mokre lub całkowicie zalane wodą i tworzą głębokie koryta rzek lub kanałów.

Niezawsze jednak praca maszyny jest celowa. Przerzucanie maszyny z miejsca na miejsce, zwłaszcza na terenach nie posiadających dobrych dróg jest kosztowne i powolne. Dlatego latem ubiegłego roku dokonane zostały przy regulacji łożyska rzeczki Orzyc na północy Warszawy w pobliżu granicy niemieckiej ciekawe próby wykonywania robót pogłębiarskich zapomocą wysadzania dynamitem. Ładunki dynamitowe zakłada się wzdłuż linii środkowej przyszłego przekopu i następnie doprowadza się je zapomocą elektryczności do wybuchu. W ten sposób powstaje w ciągu kilku zaledwie sekund po eksplozji głęboki kanał, w którym zbierają się wody, które zalewały poprzednio wielkie obszary.

Próby wykazały, że metoda ta bardzo może przyspieszyć prace meljoracyjne oraz roboty nad regulacją rzek. Nadaje się ona szczególnie na tereny i stosunki poleskie. Należy się więc spodziewać, że w roku bieżącym przy robotach pogłębiarskich ogólnie stosowana będzie metoda wysadzania dynamitem.



Rozmieszczenie obszarów zajętych przez bagna. Z mapki widzimy, iż więcej niż dziesiąta część powierzchni Rzeczypospolitej składa się z nieużytków.

JASKÓŁKI CIESZĄ SIĘ WYJĄTKOWO DOBRYM APETYTEM. Stwierdzono, że normalnie każda jaskółka zjada dziennie 500 do 600 much względnie odpowiednią ilość innych owadów.

POTWORNE ROZMIARY KRYZYSU ŚWIATOWEGO ilustruje wymownie fakt, że w marcu roku ubiegłego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. na 300 pieców hutniczych tylko 50 produkowało, a w Anglii na 400 tylko 75!

POWIERZCHNIA PÓŁWYSPU SKANDYNAWSKIEGO podwyższa swój poziom rocznie o blisko jeden centymetr. Stały ten ruch pionowy skandynawskiego bloku kontynentalnego trwa już prawdopodobnie od kilkudziesięciu tysięcy lat, mianowicie od końca epoki lodowej, w czasie której cała północna i środkowa część Europy zakryta była płaszczem lodowym grubości kilku tysięcy metrów.

W SJAMIE KAŻDEMU DNIU W TYGODNIU przydana jest jakaś barwa. Wielu obywateli tego państwa nosi ubrania, których kolor odpowiada barwie dnia. Również gazety holdują kolorowej tradycji i wychodzą w poniedziałek na żółtym, w czwartek w kolorze zielonym, a w niedzielę w różowym.

KREW POMPOWANA PRZEZ SERCE średnio w ciągu 19 do 25 sekund obiega organizm ludzki i wraca zpowrotem do serca. Przy ciężkiej pracy fizycznej i w czasie gorączki czas krwiotoku może być znacznie krótszy i wynosi wtedy zaledwie 9 sekund.

DLA STANU ZDROWCTNEGO CIAŁA ZWIERZĘCEGO zarówno jak i ludzkiego według najnowszych badań wielką rolę odgrywa zawartość w ciele miedzi. Miedź czyni organizm odpornym przeciwko najrozmaitszym chorobom, zwłaszcza przeciwko cholercie i tyfusowi. Stwierdzono również, że zwierzęta gruźliczne stają się silniejsze, gdy wprowadzono do ich organizmu małe ilości miedzi.

NA DALEKIM WOŁYNIU

Płoną liczne ogniska pracy strzeleckiej

Faktem jest, że ogół strzelecki rzadko, bardzo rzadko dowiaduje się o życiu i pracach naszych oddziałów wołyńskich. Myliłby się jednak każdy, kto by wyciągnął z tego wniosku, że praca strzelecka płynie na Wołyniu leniwym, czy płytkim nurtem. Przyczyną tego wołyńskiego milczenia jest rozrzucenie licznych oddz. naszych na znacznych przestrzeniach przy litych środkach komunikacji, a także brak czasu u pracowników, zajętych przez ważne bardzo intensywnie we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Niema tu większych i żywszych, a zwartych i jednolitych skupień ludzkich, co znacznie utrudnia wysiłki organizacyjne. Każdy niemal powiat posiada odrębne oblicze stosownie do charakteru zamieszkującej go ludności. Najlepiej może przedstawiają się powiaty północne — kostopolski i sarneński, gdzie organizacja jest bardziej samodzielna, zdecydowana i liczniejsza, opierając się na dużych skupieniach wsi-zaścianków czysto polskich, posiadających silne tradycje. Tam przy mniejszym nawet udziale inteligencji sama młodzież wiejska tworzy silne, pięknym duchem obywatelskim ożywione oddziały, które świecą przykładem uspołecznienia.

Tym razem podzielimy się z Czytelnikami „Strzelca” wiadomościami o Rówieńszczyźnie. Ruch strzelecki datuje się w Równem oddawna. Jeszcze przed 1926 rokiem były tu pierwociny Z. S., istniejącego przy Związku Legionistów i Peowiazków. Oczywiście wobec wrogiego stanowiska ówczesnych władz administracyjnych i szkolnych mowy być nie mogło o pełnym wykonaniu programu wykształcenia, a główną pracą było nastawienie ideowe nielicznych, ale zupełnie oddanych strzelców. Wspólna praca z legionistami sprawiła, że organizacja przejęła tradycje i ideały legionowe. Od 1926 roku rozpoczyna się silny wzrost organizacji zarówno w samym Równem, jak i w powiecie. Wykształcenie wojskowe, sport, wychowanie obywatelskie pomimo wielkiego braku środków materialnych stoją na odpowiednim poziomie dzięki bezinteresowności i ofiarności licznych legionistów i nauczycielstwa. Zaczyna się nawet gromadzenie inwentarza i sprzętu. Praca szła nie błyskotliwie i efektywnie, ale systematycznie i oparta była na silnych podwalinach ideo-

wych. Strzelcy rówieńscy brali udział w Marszu Szlakiem Kadrówki w licznych zawodach poza Równem i Wołyniem, zdobywając często nagrody; w świetlicy, chociaż ubogiej i ciasnej odbywają się co wieczór systematyczne kursy ogólnokształcące, wszczął się ruch biblioteczny, podczas defilad maszerowały 2—3 kompanie dobrze wyowiczone i dobrze się prezentujące strzelców, a wojskowe przysposobienie sprawiło, że obywatele nasi wcielili do armji, szybko zdobywali naszywki podoficerskie. Najbardziej ubano wówczas o stronę ideową. Tak upłynęło 3 lata.

Układ sił i stosunki wewnętrzne w Równem uległy z czasem pewnym zmianom, które spowodowały odsunięcie się większości dawnych starych pracowników od życia społecznego, a na ich miejsce przybycie nowych, często rekrutujących się z pośród szeregowych tych organizacji, które przed rokiem 1926 nie myślały nawet o współpra-



Oddział Z. S. im. gen. Władysława Jaksy-Rożena przy Państwowym Monopolu Wyrobów Tytoniowych w Kowlu.

cy ze Związkiem Strzeleckim.

Stan taki długo istnieć nie mógł. „Starzy” pracownicy wrócili i zabrali się energicznie do pracy: a więc do wskrzeszenia zamarych oddziałów, do tworzenia nowych tam, gdzie życie samo na to wskazuje, do wprowadzenia dyscypliny organizacyjnej, do istotnej pracy wykształcenia sportowego i wojskowego, a najbardziej do podniesienia poziomu ideowego i etycznego. Wszystkie te prace są w pełnym biegu i dają widoczne rezultaty. Utrzymanie łączności między rozrzuconymi oddziałami jest szczególną troską zarządu powiatowego. Serdeczne bliskie stosunki ze Związkiem Legionistów i Związkiem Nauczycielskim ułatwiają znacznie pracę, a nawiązanie stosunków ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet umożliwia powstanie oddziałów żeńskich, co jest wprost nieodzownym dla rozwoju organizacji. Podkreślić należy życzliwy przyjacielski stosunek do nas całego garnizonu.

Życie towarzyskie, serdeczne i wesołe — to najlepsze środowisko, gdzie możemy się zespolic w jedną zwartą rodzinę. To też częste są zebrania towarzyskie, zabawy, na których razem z młodzieżą strzelecką zasiadają w pełnym składzie oba zarządy — miejski i powiatowy.

PISMA — MOWY — ROZKAZY

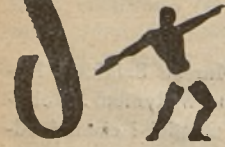
MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

POWINIEN ZNAĆ KAŻDY STRZELEC I KAŻDA STRZELCZYNI

W zebranych pismach Józefa Piłsudskiego znajdziesz przeżycia i myśli Marszałka od chwili rozpoczęcia przez Niego pracy niepodległościowej aż do ostatnich dni działalności w niepodległym państwie

Zwracamy uwagę strzelczyń, strzelców, komendantów i prezesów strzeleckich, a szczególnie referentów wychowania obywatelskiego na dołączony do niniejszego numeru „Strzelca” prospekt treści poszczególnych tomów dzieł Marszałka, podający warunki ich nabywania.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE



GÓRĄ NARCIARSTWO!



Narciarskie biegi za sprawność ze strzelaniem. — Odznaka górską

Polski Związek Narciarski wprowadził w swym regulaminie odznaki za sprawność pewną inowację, a mianowicie biegi wojskowe ze strzelaniem. Biegi te dzielą się na: a) bieg 12 kilometrowy dla narciarzy w wieku 18 — 21 lat oraz b) bieg 25 klm. dla narciarzy w wieku 22 — 50 lat.

W zawodach startować mogą tak cywilni, jak i wojskowi, stowarzyszeni lub nie. Urządzać bieg mogą jedynie oddziały wojskowe lub organizacje p. w., które dostarczą: broni, amunicji, urządzią strzelnicę, dadzą odpowiednią obsadę sędziowską. Wskazana jest daleko idąca współpraca z P. Z. N. w sprawie zakładania trasy, sędziowania i t. p. w myśl regulaminu odznaki.

Przed zawodami wszyscy zawodnicy muszą być zbadani przez lekarza. Startujący w zawodach ubrani są w strój dowolny, jednak muszą mieć kb., ładownice i po 10 naboju oraz plecak z obciążeniem 5 kg.

O dopuszczeniu do zawodów ze względu na umiejętności strzeleckie decydują organizatorzy t. j. wojsko lub organizacja p. w. Trasa biegu odpowiadać ma warunkom biegu dystansowego. Strzelnica znajdować się winna w drugiej połowie trasy. Obowiązuje zorganizowanie dwu punktów żywnościowych. Pomoc sanitarna zależna jest od warunków trasy.

Ubiegający się o odznakę startują po kontroli obciążenia i rymsztunku w odstępach dwuminutowych. Startujący otrzymują na piśmie dane dotyczące stanowiska strzeleckiego i numeru tarczy strzeleckiej, względnie sposobu strzelania.

Odległość tarczy od stanowiska strzeleckiego 100 m. Tarcza: popiersie — jak w Marszu Szlak. Kadrowki (patrz rycinę). Każdy zawodnik oddaje 10 strzałów. Niewypały uzupełnia się.

Za każdy strzał trafiony liczy się startującemu: w wieku 18 — 21 i 22 — 32 lat — 2 minuty, w wieku 32 — 39 lat — 2 min. 30 sek., powyżej 40 lat — 3 min. Czasy te odlicza się z czasów biegu, otrzymując ostateczny wynik.



Ob. Okręgowy Stachelski, komendant Okręgu Lwów w czasie ćwiczeń na kursie narciarskim w Zakopanem.

W wypadku, gdyby liczba trafień wyniosła 0 dodaje się do wszystkich klas wieku 10 min. karnego czasu. Startujący, który wogóle nie strzelał nie może być klasyfikowany.

Ostateczne czasowe normy biegu są następujące: bieg 12 klm. — czas na brązową — 1:45; srebrną — 1:30, złotą — 1:20. Czasy podane są łącznie ze strzelaniem.

Bieg 25 klm. — 22 — 31 lat — brązowa 3:50, 32 — 39 lat — 4:02:30, 40 — 50 lat — 4:10:50; srebrna — dla tych samych kategorii wieku — 3:07:30, 3:22:30, 3:32:30; złota jak powyżej — 2:35, 3:07:30, 3:22:30.

Kategorie odznaki zdobywać można tylko po kolei, t. zn. trzeba mieć naprzód odznakę niższego stopnia, aby zdobyć wyższą, przez powtórzenie trzykrotne norm danej kategorii lub też uzyskanie lepszego czasu.

Drugą nowością P. Z. N. to wprowadzenie odznaki tak zwanej „górskiej”. Inowacja ta da możliwość ubiegania się o odznakę najlepszemu zasadniczo z punktu W. F. narciarzowi t. j. narciarzowi turyście, wycieczkowiczowi. Zasada odznaki polega na punktowaniu wycieczek narciarskich pewnymi z góry wyznaczonymi szlakami. Zależnie od trudności trasy punktacja jest wyższa lub niższa. Punktów tych na odznakę brązową trzeba



Z narciarskiego kursu komendantów Okręgów i Podokręgów Z. S. w Zakopanem: Na starcie biegu o odznakę P. Z. N.

zebrać 100, na srebrną 150, na złotą 200. Do punktów wlicza się specjalne premje, np. za trudność wycieczki z powodu warunków atmosferycznych, za wiek, za przebyte kilometry i t. p.



Wzór sylwetki do strzelania. Rozmiar 63 x 34 cm.

W wyznaczonych punktach wyjściowych wycieczek rozmieszczonych wzdłuż całych Karpat urzędują delegaci P. Z. N. t. zw. przewodnicy, którzy stwierdzają dane odbytych wycieczek. Sami w wycieczkach zasadniczo udziału brać nie mogą. Muszą być na nich tylko wówczas, gdy większość uczestników ubiega się o odznakę brązową. W skróceniu tyle na dzisiaj o nowościach narciarskich.

Ciekawych szczegółów tak biegów wojskowych, jak też odznaki górskiej, odsyłamy do regulaminów, które mogą dostać w okręgowych Zw. Narciarskich lub też wprost z P. Z. N. w Krakowie, ul. Studencka 27.

SPORT WŚRÓD STRZELCÓW

LUBLIN ZAPRASZA BOKSERÓW WARSZAWSKICH NA SPOTKANIE REWANŻOWE. Klub sportowy Zw. Strzeleckiego w Lublinie zaprosił na dzień 19 b. m. strzelców-bokserów warszawskich na spotkanie rewanżowe. Niezawodnie przy swojej publiczności i na swoich „śmieciach” bokserzy Lublina będą lepiej walczyli. Niemniej trzeba pamiętać, że i Warszawianie nie zasypiają gruszek w popiele i pilnie się do tych zawodów przygotowują.

PIERWSY KROK BOKSERSKI W STOLICY. Pierwszy krok bokserski w stolicy odbędzie się w dniach 25 i 26 b. m. W zawodach mogą brać udział jedynie pięściarze, którzy dotychczas do walk publicznych nie stawali. Według pobieżnych obliczeń zmierzy się o lepsze wyniki około 40 zawodników. Z materiału tego zapewne wyjdzie w przyszłości niejeden dobry pięściarz.

ZAWODY PŁYWACKIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W YACHT-KLUBIE. Dnia 20 ub. m. na basenie zimowym Ofic. Yacht - Klubu w Warsz. odbyły się zawody pływackie, na których obecni byli: kmdt główny „Kaitseilitu”, gen. Roska ze swoim sztabem, ob. pułk. Rusin oraz oficerowie Komendy Głównej Z. S. Zawody te zorganizowane poraz pierwszy w tym roku przez okręg warszawski wzbudziły duże zainteresowanie wśród elity pływaków stołecznych. Na starcie stanęło 28 zawodników. Organizacja spoczywająca w rękach ob. ob. Pietrzaka i instr. Wyrzykowskiego. Pierwsze miejsce w stylu klasycznym na 100 m. zajął w rewelacyjnym czasie 1 m. 32 ob. Bogdański, drugie Zajczkowski, trzecie — Smył. Na 100 m. st. dow. 1 — Zajcz-

kowski 1 min. 29 sek., 2 — Czarnecki I, 3 — Erhard. Sztafeta 5 x 50 wygrał oddział Chłodna, przed oddziałem Wodnym. W biegu bez sztafety pierwsze miejsce przypadło oddz. Wodnemu. Należy nadmienić, że czasy uzyskane przez Bogdańskiego i Zajczkowskiego są b. dobre. Bogdański i Zajczkowski zrobili pierwszą klasę pływacką. Zawody były dowodem, że sekcja pływacka okr. warszawskich Z. S. pracuje intensywnie i niewątpliwie na najbliższych zawodach organizowanych przez P.Z.P. zajmie kilka pierwszych miejsc.

STRZELECKI KLUB SPORTOWY „AMATORZY” ZORGANIZOWANY ZOSTAŁ W KAŁUSZYNIE. Klub posiada dobrze zorganizowaną sekcję piłki nożnej, króra w ubiegłym sezonie rozegrała szereg meczów towarzyskich. Inne sekcje gier sportowych, lekkiej atletyki i boks w organizacji.

REKORDY POWIATU MINSK MAZOWIECKI w marszu drużynowym na dystansie 10 klm., w biegu na 3.000 i biegu pań na 60 m. Mińska Mazowieckiego są w rękach strzeleckich. Rekordzistka 60 m. pań ob. Majewska Stanisława z oddziału Mińsk jest na tutejszym terenie bez konkurencji.

ILE MAMY PAŃSTWOWYCH ODZNAK SPORTOWYCH

Według nadesłanych dotychczasowych sprawozdań zdobytych P. O. S. za rok 1932 ilość ich przedstawia się tymczasowo jak następuje:

Warszcwa I. — 977. Najlepsze powiaty: Radzymin 233, Węgrów 166, Pułtusk 127.

Grodno 599. Najlepsze powiaty: Sokółka 195, Wołkowysk 113, Grajewo 31.

Łódź 2608. Najlepsze powiaty: Łask 434, Sieradz 268, Łódź — Pow. 256.

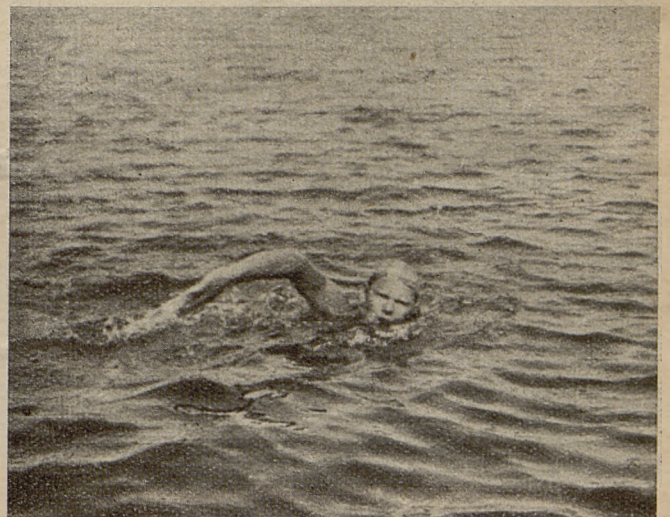
Brześć 1621 (niekompletny). Najlepsze powiaty: Bielsk Podl. 389, Radzyń 299, Łuków 227.

Teruń 2074. Najlepsze powiaty: Lipno 247, Włocławek 217, Nieszawa 144.

Podokr. Wcłyn 379. Najlepsze powiaty: Dubno 117, Kowel 80, Scryn 49.

Podokr. Tarnopol 426. Najlepsze powiaty: Kopyczyńce 177, Przemyślany 76, Rohatyn 53.

Ogółem: 7667, z przeniesienia z nr. 4 — 259, razem 7726. Czekamy na dalsze dane statystyczne.



W zimowym basenie pływa się tak dobrze jak w lecie na jeziorze czy w rzece.

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH

PRACA STRZELECKA W ODDZIAŁACH POSTĘPUJE NAPRZÓD

W ZAGÓRZU oddział żeński i męski w połączeniu z K. P. W. urządzili „wieczór sywestrowy”. Dochód w kwocie 240 zł. został przeznaczony na dożywianie biednych dzieci w tut. szkole.
J. Palenicówna.

W WODZISŁAWIU, woj. kieleckiego oddział strzelecki Wodzisław-Świętniki obchodził uroczyste 10-lecie swego istnienia. Ponieważ oddział założono przed 10-ciu laty, jako odpowiedź na mord dokonany na osobie ś. p. G. Narutowicza Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, pamięć ś. p. G. Narutowicza, uczczono przez powstanie i kilkuminutowe milczenie. Uczczono też pamięć prezesa Zarządu Głównego Z. S. ś. p. dr. K. Dłuskiego, prezesa oddziału Z. Chądobskiego i szeregowca ob. W. Skibe. Po wypełnieniu porządku dziennego uchwalono założyć bibliotekę im. G. Narutowicza.

Eug. Wojciechowski.

Z SOSNÓWKI piszą: Tutejszy oddział Związku Strzeleckiego został założony przed niespełna rokiem, praca jednak w nim nie była taka, jaka powinna być. Dopiero z chwilą, gdy prezesem został ob. Jażdżewski, komendantem został ob. Woźnicki praca idzie po należytej drodze. Członkowie pomimo, że przez cały dzień są zajęci ciężką pracą u gospodarzy i to u zwardziałych Niemców, którzy z niechęcią ich zwalniają wieczorem na ćwiczenia, przychodzą pomimo to chętnie dwa razy w tygodniu na ćwiczenia przysposobienia wojskowego i wykłady wychowania obywatelskiego. Pracę zeszłego roku zakończono w dniu 23-go grudnia 1932 r. opłatkiem strzeleckim w sali szkolnej w Sosnowce. Ostatnio tutejszy oddział obchodził bardzo uroczyste 70 rocznicę powstania styczniowego.

Feliks Knuth.



Strzelcy z Giszowca otrzymali w tych dniach własną świetlicę. Na uroczystości otwarcia zgromadziło się w świetlicy liczne grono sympatyków i Przyjaciół Z. S.

ZE SCENY STRZELECKIEJ.

W MSZANIE DOLNEJ oddział odegrał dnia 5 lutego 1933 „Krakowiaków i Górali” Jana Nep. Kamińskiego. Sztuka po-



W Berezie Kartuskiej mówią ogólnie, że dorodnych chłopców tylko w oddziale Z. S. znaleźć można. Najlepiej o tem przekona reprodukowane zdjęcie.

chlönęła wiele czasu i wysiłku, lecz sukces był osiągnięty na całej linii. Całość wypadka imponująco, a zebrane tłumnie na przedstawieniu miejscowe społeczeństwo oklaskiwało prawie każdą scenę. Na szczególną uwagę zasługiwał strzelec Stefan Fereński w roli Bryndusa. Również pięknie wypadła rola ob. Antoniego Bojarczuka jako ekonoma, ob. Franciszka Łabuza w roli studenta, ob. Stanisława Kozickiego jako organisty, Hani Szynalikówny jako Basi i Niusi Łazowskiej w roli Zosi. Reżyserja i strona muzyczna - wokalna spoczywała w sprężystych rękach kmdta oddz. Bolesława Stachurskiego. Podkreślić należy piękne śpiewy solowe duety i chóry. Systematyczna praca postawiła tut. oddz. ponad inne miejscowe oddziały, tak że Zw. Strzelecki w Mszańce Dolnej zdobył w okolicy ogólne uznanie.

Z MAŁKINI piszą: Zespół amatorski Związku Strzeleckiego w Małkini pod kierownictwem ob. Jerzego Wildego odegrał w dniu 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego b. r. przedstawienie p. t. „Nieznany Żołnierz” Br. Bakala. Doskonały sukces przedstawienia wdzięczać należy w pierwszym rzędzie pilności i dobrym chęciom całego zespołu, dużej pracowitości i zdolnościom reżyżerskim ob. Wildego. Zasłużone uznanie zdobyli sobie: w roli Marji ob. Mrozówna, ob. Janiak — jako Nieznany Żołnierz, ob. Kruszewski — jako por. Miłkowski, którym dzielnie pomagali: ob. Socikówna (babka), Kestkówna (matka), Nowakówna (Jadwisia), Ponichtera (Ks. Skorupka), Michałowski (Doktor), Grał (porucznik - nauczyciel), Szczerowski (naczelnik szpitala), Piotrowski (ochotnik I.—Z. Płoszko) Heronimek (Zygmunt — Demon) oraz cały zespół. Pomyślny wynik akademii był równocześnie widomym znakiem doskonałej harmonii i współpracy w naszej miejscowości całego społeczeństwa, które zjednoczyły ce' e i ideały Związku Strzeleckiego.

STRZELCZYNIE DAJĄ PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

W PRZEMYŚLU staraniem oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego odbył się 3-miesięczny kurs sanitarny teo etyczno-praktyczny, połączony z kursem przeciwigazowym. Kurs ukończyło 62 strzelczyń i 3 harcerzy z wynikiem naogół bardzo dobrym.

H. Stieberowa.

* * *

W CHARLEŻU, pow. lubartowskiego, z inicjatywy męskiego oddziału Z. S. powstał żeński oddział Z. S. Zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 8.I.33 r. Przewodniczyła ob. Gro-



Oddział Związku Strzeleckiego w Hajnowce przed własną świetlicą.

chowska, nauczycielka miejscowej szkoły. Po zagajeniu zebrania odczytano statut Z. S., poczem nastąpiło przyjmowanie członkiń. Prezeską żeńskiego oddziału Z. S. została ob. Sternikówna, komendantką ob. Szewcówna, referentką wychowania obywatelskiego ob. Grochowska.

* * *

W PRZEMYŚLU odbyła się w świetlicy strzeleckiej gwiazdka dla sierot. Strzelczynie rozdawały sierotom sweterki, obuwie oraz pieczywo.

* * *

W ŁOPATYNIE odbyło się w lokalu własnym walne zebranie oddziału żeńskiego Zw. Strzel. celem wyboru nowego zarządu. Zebraniu przewodniczyła ob. Janina Chrzanowska. Na zebraniu wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzi: prez. W. Łukawiecka, zastępcz. Maziakowa, skarbniczka, M. Burgerowa, sekretarka J. Patkiewiczówna.

Janina Patkiewiczówna.

* * *

W SIERADZU odbyło się dnia 13 stycznia 33 r. walne zebranie oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego. Na przewodniczącego ustępujący zarząd poprosił delegata powiatowego Związku Strzeleckiego ob. dyrektora Szczyrzyckiego. Zebranie zaszczylił obecnością pan starosta Boryssowicz. Sprawozdanie z działalności zarządu przyjęte zostało z zadowoleniem, gdyż oddział wykazał dużą sprawność i znakomitą organizację. Pan starosta z satysfakcją stwierdził celowość i mądrość gospodarkę w oddziale, która służyć może przykładem dla innych oddziałów, gdyż zaledwie w 25 proc. korzystał z subsydjów pomimo, że budżet zamknięto cyfrą 2283 zł. 24 gr. z nadwyżką w kwocie 46 zł. Preliminarz na rok 1933 przewiduje w dochodach sumę 1750 zł. Do zarządu weszły obywatelki Z. Zie-

lińska — prezeska, A. Bartoszowa, Z. Zielenkiewiczowa Piechocka, Kowalska, Jaroszewiczówna, Laubowa; do komisji rewizyjnej — Wojciechowska, Sidzińska i Trojanowska.

POD ZNAKIEM SPORTU OBRONY NARODOWEJ.

W KRAKOWIE zorganizowane zostały przez komendę miasta i powiatu Z. S. Kraków dwudniowe powszechne zawody strzeleckie, które równocześnie były oficjalnym zamknięciem sezonu strzeleckiego w Krakowie. Zawodników podzielono na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczono posiadaczy I-szej klas odznaki strzeleckiej i wyborowej, do drugiej — posiadaczy II klasy odznaki strzel. i niższej. Zawodnikom klasy II-giej oddano większą ilość konkurencyj, organizując wśród nich również strzelanie zespołowe. Konkurencja ta była celową ze względu na znaczną liczbę zawodników tej kategorii. Wyniki stały zwłaszcza w I-szej kategorii na wysokim poziomie mimo dotkliwego zimna, przyczem ustanowiono jeden rekord Miasta Krakowa, a Mistrzyni Polski Hejdukówna zajęła w męskiej konkurencji II-gie miejsce. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w konkurencji I - ej dla zawodników I-szej kategorii, broń długa małokalibrowa dowolna. 30 strzałów z trzech postaw strzeleckich. Odległość 50 m. Tarcza 20 x 14 cm.; 300 pkt. możliwych: 1) Hejduk Bronisław, AOZS. — 271 pkt. rekord Krakowa, 2) Hejdukówna Irena, AOZS., 259 pkt., 3) Kolesa Zbigniew, AOZS., 258 pkt., 4) Pańkow Mikołaj, AOZS., 255 pkt., W konkurencji dla zawodników II-jej kategorii. Broń długa małokalibrowa o przyrządach celowniczych odkrytych. Postawa leżąca; 10 strzałów; odległość 50 m; Tarcza 50 x 20 cm.; 100 pkt. możl.: 1) Ginz Maurycy, Z. S. Kraków, 94 pkt. 2) Hajda Jan, niestow. 93 pkt., 3) Malinowski, st. sierż. V Dyon Sam 89 pkt., W konkurencji III. Warunki strzelania jak wyżej. Broń wyłącznie krajowa: 1) Rouppert Kazimierz, AOZS. 85 pkt., Palonek Władysław, Z. S. „Orleńca”, 85 pkt., 3) Szostak Teofil AOZS 84 pkt., W konkurencji IV-jej Strzelanie zespołowe. Warunki strzelania i broni jak wyżej. Trzech członków zespołu z jednej organizacji. 300 pkt. możliwych: 1) Zespół ZS. „Orleńca” w składzie: Palonek, Chmura, Zamorski, 240 pkt., 2) Zespół II. AOZS. w składzie: Szostak, Bielas, Nikiel 238 pkt. 3) Zespół I. AOZS. w składzie: Rouppert I, Mostowski, Rouppert II, 236 pkt. Zawody odbyły się na strzelnicy Z. S. im. płk. Ka-



W dniach od 2—5 lutego strzelczynie z Grodna urządziły wystawę trykotarstwa ręcznego, na której zaprezentowały wykonane przez członkinie Z. S. eksponaty. Na zdjęciu fragment wystawy.

plickiego. Organizacja zawodów dopisała w zupełności. Udział brało ponad 100 zawodników, przyczem znaczna ich liczba prócz nagród zdobyła odznaki strzeleckie.

Jan Marek.

MNOŻĄ SIĘ ŚWIETLICE STRZELECKIE.

W WYSZKOWIE n/BUGIEM odbyło się dnia 15 stycznia b. r. poświęcenie świetlicy tutejszego oddziału Związku Strzeleckiego. Poświęcenia świetlicy dokonał miejscowy ks. wikary. Podczas poświęcenia chór strzelecki odśpiewał „Pod Twoją Obronę“, a następnie ksiądz wikary wygłosił piękne przemówienie do strzelców i licznie zgromadzonych gości. Następnie przemawiali kmdt obwodu p. w. 13 pp. kpt. Rapacki, pow. komendant Z. S. ob. Kamiński i kierownik zarządu oddziału Z. S. burmistrz m. Wyszkowa — ob. Wolski. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała kilka utworów muzycznych, a chór pod kierownictwem ob. Karczmarczyka odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych Świetlica oddziału Zw. Strz. w Wyszkanie zajmuje domek parterowy i posiada dość duży przedpokój, szatnię, salę dla wykładów i ćwiczeń, czytelną, pokój, w którym mieści się kancelaria oddziału i odbywają się posiedzenia zarządu oraz kuchnię, w której mieszka dozorca świetlicy. W czytelnicy na środku sali stoi stół obstawiony krzesłkami, na nim czasopisma i dzienniki, pod ścianami małe stoliki do gier, przy nich po 2 — 4 krzesła. Meble sosnowe, nie malowane, wygodne i starannie wykonane. Na ścianach wszystkie portrety, które winny być w świetlicy strzeleckiej, a wśród nich portret patrona oddziału — Ks. Biskupa Bandurskiego. Poza tem dumą oddziału wyszkowskiego jest piękny, ręcznie, bardzo artystycznie wykonany dyplom sportowy, który głosi, że oddział Z. S. w Wyszkanie n/B jest wice-mistrzem powiatu pułtuskiego na rok 1932/33 w strzelaniu z broni małokalibrowej. Jest i „Prawo Strzeleckie“, są i aforyzmy i urywki z mów Marszałka Piłsudskiego, a wszystko to w oszklonych ramach i odpowiednio przez strzelców ob. Rakowskiego i ob. Pośladka udekorowane. Ale, jest i mapa Polski, globus i biblioteczka, a w niej książki oprawione przez strzelców. W sali wykładowej — stół, ławki z oparciem, godło Państwa, portrety Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego oraz tablice do wykładów P. W. i mapa Polski. Kancelaria oddziału jest również odpowiednio urządzona. Jest i magazyn mundurowo - sportowy, a w nim przepisowo, w kostkę ułożone umundurowanie, buty piłkarskie i inne rzetelnie oczyszczone i wysmarowane tłuszczem, koszulki piłkarskie, lekkoatletyczne i różne przybory sportowe. Wszystko to jest własnością oddziału. Należy zaznaczyć, że od chwili objęcia kierownictwa zarządu oddziału przez ob. Stanisława Wolskiego, praca nabrała tempa i rozwija się teraz bardzo dobrze.

Witalis Żmudzi.

SPOŁECZEŃSTWO ORGANIZUJE SIĘ W TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ Z. S.

W MALESZACH, pow. Bielsk Podlaski na rejonowej konferencji nauczycielskiej założono Nauczycielskie Koło Przy-

jaciół Zw. Strzeleckiego. Do zarządu weszli ob. Frimmel Mieczysław, Lebedzińska Jadwiga, Zabłocki Stanisław i Kaca Stanisław.

PIĘKNY PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

W GRAJEWIE, Związek Strzelecki, podejmujący szereg realnych prac w dziedzinie społecznej i oświatowej i przejawiający w tych kierunkach żywą działalność, zorganizował w bieżącym sezonie zimowym wspólnie z nauczycielstwem szkół powszechnych kursy dokształcające dla dorosłych, którzy nie mieli sposobności ukończyć siedmioklasowej szkoły powszechnej. Na kurs obliczony na 2 sezony uczęszcza 80 osób i to nie tylko z Grajewa, ale i sąsiednich wsi. Kierownikiem kursu jest ob. Bombel.

R. Brzozowska.



Strzelczynie i strzelcy oddziału z Malkini przed świetlicą.

Z BORYSŁAWIA piszą: Jeszcze w grudniu ub. r. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie własnego gmachu Domu Legjonowo - Strzeleckiego w Borysławiu, który powstał staraniem Zw. Strzeleckiego przy pomocy miejscowego społeczeństwa żyżliwie i z ufnością odnoszącego się do prac Zw. Strzeleckiego. W nowo poświęconym gmachu, który mieści olbrzymią salę teatralną, kółko amatorskie Zw. Strzeleckiego dało szereg przedstawień jasełek, dochód z których przeznaczono na cele organizacyjne.

Leon Kotowicz.

POD ZNAKIEM TĘŻYNY FIZYCZNEJ

ZE ZGIERZA piszą: Rok 1933 oddział rozpoczął organizowaniem kursu narciarskiego, na którym szkoli się 10 strzelców do projektowanych narciarskich zawodów powiatowych. Na kursie tym również przerabia się ćwiczenia wojskowe narciarskiego patrolu. Pierwszy taki popis patrolu odbył się na ćwiczeniach połowych oddziału, zyskując całkowite uznanie komendanta powiatowego kpt. Kalinowskiego. Marzeniem kursistów jest wyjazd w góry, co przy pomocy finansowej zarządu najprawdopodobniej uskutechni się. W dniu 2 lutego r. b. odbyły się eliminacyjne zawody bokserskie powiatu, w których strzelcy zgieny pobili swych przeciwników z Chojen w wadze średniej, w wadze zaś lekkiej walka nie dała rezultatu, a w wadze piórkowej i muszej strzelcy nasi okazali się znacznie słabsi. W wadze średniej b. dobrym zawodnikiem jest ob. Frątczak (Zgierz) któremu rokuje przyszłość w bokserstwie. Częściowe jednak porażki nie zniechęciły naszych strzelców, którzy z całym zapałem trenują i przygotowują się do zawodów okręgowych pod kierunkiem niestrudzonego ob. Gazewskiego, który z całym poświęceniem oddaje się sprawie wych. fizycznego, mając za dewizę: Na piersiach każdego strzelca oddziału muszą błyszczeć odznaki POS i strzelecka. Obecnie oddział przygotowują się całą „parą“ na doroczne zawody marszowe w dniu 19 marca r. b.

L. Andrzejewski.

SZKOLIMY SIĘ NA DOBRYCH ŻOŁNIERZY.

W NIEŚWIEŻU, pow. łuckiego odbyły się dwustronne ćwiczenia nocne, w których wzięło udział 80 strzelców z okolicznych oddziałów. Ćwiczeniami kierował ob. Fijałkowski, komendant powiatu. Po ćwiczeniach strzelcy byli na przedstawieniu w miejscowej szkole, gdzie odegrano „X Pawilon“.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



CO ZROBIŁ ZWIĄZEK STRZELECKI

Dla bezrobotnych w Poznaniu

Nieraz już pisaliśmy o roli, jaką Z. S. gra w pracy dla społeczeństwa. Opierając nasze twierdzenie na podstawach pozytywnych, przytaczaliśmy szereg dowodów, jak budowanie przez strzelców szos, sadzenie drzewek owocowych, zakładanie plantacji morowowych krzewów i tp. Praca ta ma nietylko to znaczenie, że się coś pożytecznego zrobiło, że powstało nowe urządzenie, placówka, czy gmach, dający całemu społeczeństwu pożytek, lecz — a to jest może stokrót ważniejsze — że uczy szeroki ogół tej pracy, że wyrabia się w nim poczucie obowiązku, że „wciąga” się go do pracy dla dobra ogółu.

Ci wszyscy co wzięli udział dobrowolnie w pracy obywatelskiej, mają raz na zawsze wskazówki, jak postępować należy i gdziekolwiek się znaleźli, będą wiedzieć jak mają pracować.

Znaczenie tej pracy jest naprawdę ogromne. Zdawaćby się mogło, że to wszystko, co się robi w zakresie pracy obywatelskiej, to się robi dla osób trzecich. Stąd też niejeden z niechętnych powie sobie: a co mi do tego, aby ktoś autem wygodnie mógł przejechać tę szosę, niech ją sobie sam buduje. Takie powiedzenie i taki sposób myślenia nie jest obywatelski. Bo czy tą samą szosą Wojciech czy Franek kiedyś nie będzie musiał jechać, i czy koła jego wozu nie mogą ugrzęznąć w błocie tak, że nie będzie mógł jechać dalej?

Praca obywatelska to prawdziwa praca dla samego siebie, bo ci, którzy pracują dla innych, sami też ze swej pracy będą korzystać.

Podobnie jest ze sprawą bezrobocia. Bezrobocie to jedno z najważniejszych zagadnień chwili bieżącej, jeden z największych ciężarów, jakie znosimy w kryzysie. Jest u nas pod tym względem daleko lepiej niż gdzieindziej, mimo to dużo pracy musi wykonać nasze państwo i społeczeństwo, aby ulżyć bezrobotnym, utrzymać ich, dać im dach nad głową i nakarmić.

Ale należy pozatem pomyśleć o duchowej stronie bezrobotnych. Trzeba utrzymać u nich siłę ducha, nie pozwalać aby się załamali, aby zwątpili w przyszłość i w siebie. Aby tego dokonać trzeba tym rzeszom bezrobotnych zapewnić opiekę społeczeństwa, trzeba im wykazać, że ci, którzy mają pracę, którym stosunkowo powodzi się lepiej, myślą o swych nieszczęśliwych braciach i nimi się opiekują. I tu znów otwiera się duże pole dla pracy strzeleckiej.

Nie będę powtarzał, jak Z. S. dba w miarę możliwości o swych bezrobotnych członków, a nawet o tych, którzy do Z. S. nie należą, chcę powiedzieć kilka słów o nowej akcji Z. S. dla rzesz bezrobotnych. Otóż jedną z bolączek bezrobotnego to brak jakiegokolwiek miejsca, gdzieby mógł zapamiętać o swych troskach i w

ten sposób zachować pogodę ducha i nadzieję lepszej przyszłości. Związek Strzelecki zdaje sobie z tego świetnie sprawę i współpracuje z Lokalnym Komitetem Funduszu Pomocy Bezrobotnym, udziela na użytek bezrobotnych swych świetlic, które odzied po sobie ogniskiem, w którego ciepłe będzie mógł się nie jeden z pozbawionych pracy ogrzać i pokrzepić.

Zaciekawi Was niewątpliwie, co w ostatnich czasach Z. S. zrobił dla bezrobotnych. Otóż akcja jego zakreślona na wielką skalę, idzie ręką w rękę z tymi wszystkimi, którzy rozumieją doniosłość pracy dla bezrobotnych.

Dnia 3.I br. odbyło się uroczyste otwarcie drugiej świetlicy Zw. Strzeleckiego przy ul. Sokoła 11. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Kaczorowski z parafii winiarskiej, który przekonawszy się o wielkiem znaczeniu świetlicy, szczególnie w dzisiejszych ciężkich czasach bezrobocia, wyraził się z wielkiem uznaniem dla zbożnej akcji i owocnej pracy na niwie społecznej. Owacyjnie witany p. nacz. dr. Macko, nawiązując do wzniosłych słów ks. proboszcza, wezwał oddział do wierności i wytrwałości w pracy przy boku miejscowego duszpasterza oraz według wskazań zwierzchnich władz organizacyjnych.

W imieniu zarządu i komendy okręgu i garnizonu ob. prof. Machalski podziękował ks. proboszczowi za trud i błogosławieństwo dla świetlicy oraz p. nacz. Macko i Lok. Kom. Fund. Pom. Bezrob. za troskliwą opiekę i wydajną pomoc dla bezrobotnych członków Związku.

Dnia 1. II br. o godz. 19 w malowniczo położonym lasku za Bramą Warszawską liczny i sprężysty oddział XII Z. S. z żołnierskimi honorami przyjmował swych gości na uroczystości otwarcia i poświęcenia 3-iej zrzędu świetlicy Związku. W zastępstwie p. nacz. dr. Macko, przybył kierownik biura Lok. Komitetu ob. por. Szykowny. Komendę okręgu i garnizonu Z. S. reprezentowali ob. ob. por. Krasuski, pow. Juszczyński i komp. Masłoń. Prob. parafii św. Jana, wysłuchawszy treściwych referatów przedstawicieli Kol. Komitetu Fund. Pom. Bezrob. i władz organizacyjnych Z. S. o zadaniach świetlic, w uznaniu dla tej akcji wygłosił do zebranych podniosłe przemówienie, życząc nowej placówce kulturalno - oświatowej jak najlepszego rozwoju.

Po przemówieniu i podziękowaniu za udział w uroczystości wygłoszonym przez prezesa oddziału ob. St. Urbana i po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej, Dostojnego Solenizanta tego dnia Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego sprężysty gospodarz świetlicy ob. Konewka podejmował gości skromnym

posiłkiem świetlicowym. Owacyjnie żegnany ks. prałat Mazurkiewicz przyrzekł troskliwie opiekować się świetlicą, którą pobłogosławił i poświęcił.

Dnia 2.II br. o godz. 15 w obecności delegata Lok. Kom. Fund. Pom. Bezrob. ob. por. Szykownego, członków zarządu i komendy okręgu Z. S. ob. ob. Masłonia i Blaikego oraz licznie zebranych gości i członków miejscowego oddziału odbyło się otwarcie 4-tej zrzędu świetlicy Z. S. w Głównej przy Warowni IV. Aktu poświęcenia po serdecznym przemówieniu do zebranych dokonał ks. proboszcz Chilomer z parafji Głównej. Następnie przemówił delegat Lok. Kom. Fund. Pom. Bezrob. ob. por. Szykowny, który usprawiedliwiwszy nieobecność inicjatora i opiekuna akcji p. nacz. dr. Macko, złożył nowej placówce serdeczne życzenia pomysłnego rozwoju dla dobra i chwały Rzplitej oraz słowa otuchy dla klęską bezrobocia dotkniętych współobywateli.

Z kolei zabrał głos ob. komp. Masłonia i w treściwym referacie naszkicował cele i zadania świetlicy i jakie stąd korzyści wypływają dla ogółu członków.

Wkońcu prezes oddziału ob. A. Gawroniak podziękowawszy zebrany za udział w uroczystości wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

W dniu 4.II br. o godz. 19 przy Śniadeckich 12 w pięknych lokalach dawniejszego „Dworu Huggera” otwarto uroczystie świetlicę oddziału XV ZS. W obecności delegata Lok. Kom. ob. por. Szykownego, ob. insp. Bilińskiego, ob. komp. Masłonia i członków zarządu komendy okręgu VII Z. S. oraz licznie zebranych członków XV oddziału i gości, po zagajeniu uroczystości przez ob. Bilińskiego, dokonał aktu poświęcenia świetlicy ks. wikary Gawron z parafji św. Michała, wygłaszając do zebranych podniosłe przemówienie.

W imieniu inicjatora i opiekuna świetlicy p. nacz. dr. Macko i Lok. Kom. Fund. Pom. Bezrob. na m. Poznań wyraził serdeczne życzenia nowo powstałej placówce kulturalno - światowej ob. por. Szykowny. Treściwy referat na temat wychowania obywatelskiego i obowiązków społecznych wygłosił ob. Masłonia.



OFIARNYM CZYNEM

Związana jest Wielkopolska z rokiem 1863

Niedawno cała Polska obchodziła rocznicę powstania styczniowego. Przykre to i bolesne wspomnienie, a równocześnie wielkie i wzruszające, gdyż rok 1863 to jeden dowód więcej, że nigdy Polska nie porzuciła myśli, iż nadejdzie dzień wielki i szczęśliwy, kiedy znów będziemy gospodarzami u siebie w wolnej Ojczyźnie.

Dla tej wolnej, jednej i zjednoczonej Ojczyzny poświęciliśmy tysiące ludzi, tysiące utraciły byt,

dostatek, poszły na poniewierkę. A jakkolwiek powstanie roku 1863 nie dało pozytywnych rezultatów w znaczeniu odbudowania Polski jako wolnego państwa, to jednak dało jeden ważny bardzo rezultat: wskrzesiło w tysiącach serc polskich niezaspokojoną gorącą chęć pracy dla Polski, gorące umiłowanie ciężkiej i twardej walki, która jednak musiała dać owoce.

W lat kilkadziesiąt potem, w r. 1914 strzelcy Marszałka Piłsudskiego, idąc śladami dawnych powstańców, chwycili za broń. I tym razem ofiary nie były daremne. W lat cztery później mieliśmy wolną, zjednoczoną Polskę.

Wielkopolska również uczciła serdecznie powstanie styczniowe, bo aczkolwiek nie było na terenie Poznańskiego walk z nieprzyjacielem w tym powstaniu, to jednak tysiące dobrych synów tej ziemi podażyło w szeregi powstańcze, aby prowadzić walkę z Moskałem. Gdy Mierosławski dnia 19 stycznia 1863 r. wydał manifest do podkomendnych, został niedawno przedtem obrany dyktatorem, już i Wielkopolska przygotowała się z pomocą powstańcom. W kilka miesięcy później, gdy coraz więcej powstańcy potrzebowali pomocy pieniężnej, żywności, broni i tego wszystkiego, czego wojna wymaga, a przedewszystkiem rąk uzdolnionych do dźwignia karabinu, zawiązał się w Poznaniu komitet mający na celu wspomagać powstanie we wszystkich kierunkach. Na szczele komitetu stał znany patriota Jan hr. Działyński, poza nim zacni obywatele wielkopolscy, jak Lubieński, Niegolewski, Guttry, hr. Roger Razyński i inni współpracowali w tej akcji. A ileż nazwisk wielkopolskich figuruje w szeregach powstań-



Mogila płk. Calliera, uczestnika powstania styczniowego, na cmentarzu w Poznaniu. W rocznicę wybuchu powstania złożone zostały na grobie wieńce od władz i organizacji.

czych! W szarym mundurze powstańczym z kosą jedynie w rękę walczy dwóch Szczanieckich, dwóch Radońskich, pięciu Trąpczyńskich, trzech Ponińskich, dwóch Bnińskich, i tysiące innych. Znani z działań w powstaniu byli wielkopolanie: generał Edmund Taczanowski i Kazimierz Mielęcki. Pierwszy pamiętał jeszcze boje w r. 1848, drugi to młody ziemianin, który wszystko porzucił, aby służyć Polsce. Young de Blankenheim, z nazwiska obcy, z ducha polak również organizuje oddziały poznańskie, a gimnazjum trzemeszeńskie daje prawie wszystkich swych uczniów w szeregi powstańcze. Z Poznańskiego też przybywa powstańcom na pomoc silny oddział pod wodzą Garczyńskiego, a w bitwie pod Kaliszem Wielkopolanie pokrywają swymi ciałami pole walki.

Dzisiaj gdy obchodzimy rocznicę powstania styczniowego, gdy składamy wieńce na grobach naszych bohaterskich wojaków, jak płk. Calliera, na cmentarzu poznańskim, wiemy za co oni zginęli, za co szli na Sybir i za co wyniekali się szczęścia osobistego. Nie dla własnego dobra, ale dla utrzymania w narodzie wiary w swą siłę, dla obwieszczenia światu, że „jeszcze Polska nie zginęła” i że nie zginie.

To też gdy na uroczystościach niedawno temu odbywających się w Poznaniu zobaczyliśmy zgęsbione postacie ostatnich weteranów, w granatowych mundurach z amarantowemi wyłogami, dziwna wdzięczność i głęboki szacunek ogarnął nas. Widzieliśmy tych bohaterów, tych rycerzy bez skazy i wdzięczni byliśmy losowi, że pozwolił tym starcom dożyć wspaniałej chwili, kiedy nasze sztandary powiewają nad grodem Przemysława, chwili, w której żaden Prusak, żaden zaborca nie może nam zakazać i cieszyć się naszą Ojczyzną.

Polacy zawsze protestowali przeciw rozbiorom

i upadkowi naszego wielkiego żywego narodu, protestowali jak wypada narodowi rycerskiemu: szablą i kulą, nie pustą gadaniną.



Organizacje p. w. i w. f., idące na grób płk. Calliera, defilują przed władzami.

Teraz gdy każda nasza dłoń wprawna jest we władaniu bronią, gdy każdy z nas ma wprawne oko i umie dobrze celować, nigdy nie nastąpi już chwila upadku.

Aby tak było, musimy być jednak zawsze gotowi, zawsze wyćwiczeni, zawsze na posterunku. A wtedy żadna potęga, żaden wróg nas nie zmoże.

Jotem.

ZWIĄZEK STRZELECKI W POWIECIE MOGILNO

Wychowuje młodzież na rozumnych i pożytecznych obywateli

Na terenie powiatu mogileńskiego, woj. poznańskiego istnieje ponad 40 oddziałów Związku Strzeleckiego, w tym 33 zatwierdzonych oddziałów męskich i 3 żeńskie. Ponadto istnieją tu poważne koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w Mogilnie, Strzelnie, Trzemesznie, Palkości, Kruszwicy i t. d. Poważniejszy dorobek w tym kierunku datuje się od roku, to jest od chwili nastania nowego komendanta powiatowego P. W. w powiecie. Nowy komendant wraz z zarządem powiatowym Z. S., na czele którego stoi zasłużony ob. prezes Riemer, i przy całkowitem poparciu ob. starosty powiatowego Stępińskiego, wyteżają wszystkie swoje siły dla spopularyzowania ideologii strzeleckiej i jak najintensywniejszego rozrostu sił obronnych Państwa Polskiego.

Dzięki tej harmonijnej i wyteżonej współpracy wszystkich czynników, zarówno władz jak i nauczycielstwa rozumiejącego potrzeby państwowe w dobie obecnej, zwłaszcza wobec coraz wyraźniejszych zakusów buty niemieckiej, praca nasza idzie skutecznie naprzód. Zważywszy, iż przed szeregiem lat niktby tu nie śmiał ujawnić nawet przynależności do Z. S. to zaiste wiele od tych kilku lat zrobiono. Niemniej jednak wiele trzeba było ponieść ofiar, zanim zdoła-

no wytłumaczyć i wyoić z głowy rozmaitym „roko-szanom” zgubne skutki warcholstwa i bezsensowną walkę ze Zw. Strzeleckim. Wprawdzie i dzisiaj wiele otumanionych warcholstwem głów, niszczących najżywołtniejsze soki Ojczyzny, usiłuje wstrzymać rozpęd potężnych fal mocarnej siły naszego Państwa, i zastruwa społeczeństwo, a szczególnie młodzież, przez zaszczepianie w niej wiekowych wad anarchji, roko-szów i niedołęstwa duchowego, ale daremnie. Daremnie dlatego, że coraz bardziej potęguje się nasz rozwój ideowy, oparty na współpracy i wzajemnem umiłowaniu się, i że przynosi coraz większe i piękniejsze wyniki pracy.

Uczą się więc wszyscy strzelcy w powiecie nie tylko strzelać, aby w razie potrzeby umieć bronić państwa polskiego i za to państwo umierać, ale na stałych kursach, pogadankach i lekcjach w świetlicach uczą się, jak żyć i jak pracować dla tego państwa należy. Uczą się podnosić swój własny poziom moralny i swoich kolegów, kształcą swój charakter i umysł i rozszerzają swoje życie i poglądy na dawną i obecną Polskę. W pracy świetlicowej biorą udział zarówno młodzieży jak i starsi pod kierunkiem wybitniejszych strzelców głównie nauczycieli. Tworzą się nawet

specjalne komisje oświatowe przy świetlicach, które urządzają dla strzelców codziennie wykłady z rozmaitych gałęzi wiedzy obywatelskiej i ogólnej.

Wprawdzie nie wszędzie jeszcze zdołano położyć specjalne świetlice ze względu na trudne obecnie warunki ekonomiczne, ale tam gdzie one już istnieją, szczególnie w miastach: Mogilnie, Strzelnie, Trzemesznie, Pakość i w wielu wioskach, są one

prawdziwym przybytkiem kultury, w którym strzelcy cały swój wolny czas z wielkim pożytkiem duchowym mogą spędzić. Szczera zaś i swoista atmosfera życia świetlicowego daje maksimum twórczej pracy, w której bracia strzelecka wychowuje się na pełnowartościowych obywateli, rozumnych i pożytecznych synów Ojczyzny.

J. Suchanek.

ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

PRACA W ODDZIAŁACH STRZELECKICH POSTĘPUJE NAPRZÓD

W POZNANIU pierwszy oddział strzelców morskich pracuje nad budową kajaków, aby z początkiem sezonu letniego wystąpić godnie z braku morza na naszej rzece Warcie. Utrudnia jednak tę pracę brak materiałów i racjonalnie urządzonego warsztatu. Oddział strzelców - morskich liczy obecnie 29 czynnych członków, którzy pracują nad dalszym rozwojem placówki mającej tworzyć rdzeń wychowania marynarskiego w Związku Strzeleckim na terenie Wielkopolski.

* * *

W ROGOŹNIE, w środę, 7 b. m. odbyło się w świetlicy P. W. zebranie miesięczne oddziału Związku Strzeleckiego. Ze względu na ważność spraw, zebranie to dla oddziału w Rogoźnie miało wielkie znaczenie.

* * *

W ZBĄSZYNIU, niedawno obrany zarząd Związku Strzeleckiego z ob. Wołosiewiczem na czele zabrał się do intensywnej pracy, czego dowodem są odbyte pod protektoratem starosty pow. p. dr. Cichowskiego w niedzielę 2 października wielkie zawody strzeleckie.

ZE SCENY STRZELECKIEJ.

W CHOCENIU, pow. wrocławskiego odegrane zostały przez strzelców „Pastorałki”. Na imprezie było około 100 osób. Dochód osiągnięto zł. 45.17, z czego przeznaczono 20 proc. na dożywienie dzieci w miejscowej szkole powszechnej.

J. Koziński.

* * *

W WIELUNIU n/Notecią oddział Zw. Strzel. wystawił w dniu 8 stycznia br. pełną humoru sztukę p. t. Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”. Przedstawienie udało się znakomicie.

ODBYWAMY W ODDZIAŁACH WALNE ZEBRANIA.

W LESZNIE dnia 29.XII ub. r. odbyło się walne roczne zebranie oddziału Z. S. Po zagajeniu i wysłuchaniu sprawozdań

prezesa, skarbnika, sekretarza i komendanta na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum staremu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli: ob. ob. Siliński — prezes, A. Bielecki, Dziak i Ficierski. Do komisji rewizyjnej zaś — ob. ob. Dobrzycki, prof. Karpiński i Zydorczał. Zastępcami wybrano Pachurę i Łakomego.

* * *



Uroczystość strzelecka w oddziale Z. S. Kleczew. Na pierwszym planie członkowie zarządu i sympatycy Z. S.

W MORZEWIE, pow. Chodzież dn. 8 grudnia ub. r. odbyło się walne zebranie oddziału w Mczrewie. Zebranie zaszczylił obecnością p. starosta Siekierzyński, komendant powiatowy por. Wojtyniak i wiceprezes Z. S. na powiat Chodzież ob. Kubiak. Zebranie zagał prezes oddziału ob. Januchowski, oddając przewodnictwo wiceprezesowi ob. Kubiakowi. W toku zebrania ob. Budnowski wygłosił referat o powstaniu listopadowym, za co zebrani obdarzyli go rzesistemi oklaskami. W wolnych chwilach wiceprezes Kubiak w krótkich słowach mówił na temat Zw. Strzel., jego powstaniu, celach i zadaniach. Następnie zabrał

głos kmdt. powiatu ob. Wojtyniak, przedstawiając zebrany szczegółowy plan wyszkolenia. Zabrał również głos starosta Siekierzyński, apelując w serdecznych słowach do strzelców, by chętniej stawali do ćwiczeń i przyczyniali się tem samem do jaknajlepszego rozwoju oddziału.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 7 P. A. C.

Dnia 1.1 b. r. 7 pułk artylerji ciężkiej obchodził święto pułkowe w ramach ściśle wewnętrznych. W przeddzień święta odbyła się msza św. oraz apel poległych w bohaterskich bojach.

W dniu tym pułk wraz z korpusem oficerskim i dowódcą pułku p. płk. Jancewiczem na czele wziął udział w uroczystym nabożeństwie. Wśród obecnych na mszy św. zauważyliśmy nadto zaś. d-cy O. K. VII p. płk. dypl. Więckowskiego oraz d-ców wszystkich miejscowych pułków.

Po mszy św. i defiladzie pułk wrócił do koszar, gdzie nastąpiło dekorowanie odznaką pułkową oraz przyznanie stopni uczni szkoły podoficerskiej. Po wspólnym obiedzie w świetlicy żołnierskiej odbyły się dla szeregowych pogadanki o chlubnej przeszłości pułku, poczem nastąpiły przedstawienia kinowe.

TRAGICZNE PRZEDSTAWIENIE

OPOWIADANIE Z ŻYCIA STRZELECKIEGO

Wyróżnione na konkursie „Strzelca“

Henio był młodym i pełnym życia chłopcem. Gromadził w sobie wszystkie cechy młodzieńca dwudziestego wieku. Smukła wysportowana sylwetka równie pięknie rysowała się na tle ciemnych obić w salonach, jak i na korcie tenisowym. Uchodził za pięknego młodzieńca, choć koledzy nie szczędzili mu złośliwych uwag, oczywiście w żartach na temat jego pełnej twarzy, porównując ją do księżycy lub pobojo-wiska porzniętego rowami strzeleckimi i okopami.

Uwagi kolegów bynajmniej nie zasmucały Henia, owszem wprawiały nawet w lepszy humor, wiedział bowiem, że koledzy zazdroszczą mu świetnego powodzenia wśród młodzieży żeńskiej, chąc mu jakoś dokuczyć i zachwiać pewność w siebie. Lecz Henio nie przestawał flirtować i drwił z bezskutecznych wysiłków równieśników.

— I czego ty się pchasz do kobiet?... Przecież to jest parodia człowieka. I on ma być stworzony na obraz i podobieństwo Boże? — zwykli dogadywać mu na wyjściu.

Dysputy te kończyły się jednak zawsze jaknajlepszą zgodą i uroczystym wypaleniem „papierosa pokoju“ przez całe kółko, a każdy musiał przyznać w duchu, że Henio był pięknym chłopcem.

Jako przystojny i zdolny młodzian kochający nadewszystko sztukę teatralną (miał szczyry zamiar wstąpienia do szkoły dramatycznej) należał do zespołu dramatycznego miejscowego Zw. Strzeleckiego i z wielkim powodzeniem występował na scenie.

Celował przedewszystkiem w rolach demonicznych kochanków, nałogowych uwodzicieli, przyjacieli domu i t. p. Jego słabością był pocałunek. Korzystał z każdej sposobności i czy było potrzeba, czy nie całował swoją partnerkę bez szkody dla sztuki oczywiście. A że robił to z prawą światowego lowelasa, publiczność nie szczędziła mu braw i pochwał.

Przygotowywano właśnie komedję o treści dość pospolitej: mąż wyjeżdża, młoda samotna pani domu nawiązuje flirt z przygodnym znajomym; w pewnej chwili zdradzony małżonek wraca nagle i zastawszy żonę z obcym mężczyzną, zaczyna mu wymierzać sprawiedliwość grubą trzciniową laską.

Henio oczywiście grał rolę młodego uwodziciela, a niewierną żonę — jedna z urodziwych letniczek, świeżo upieczona żoneczka pewnego zamożnego kupca, którego interesy na pewien czas odwołały do Warszawy. Skorzystała z tego oczywiście nudząca się piękna Ala i z radością przyjęła zaproponowany jej udział w przedstawieniu, z którego dochód przeznaczono na umundurowanie oddziału Zw. Strzeleckiego.

W dzień przedstawienia niewielka, lecz pięknie udekorowana sala teatralna w świetlicy strzeleckiej wypełniona była po brzegi.

Za chwilę miał się rozpocząć spektakl, przebrzmiał drugi dzwonek i zamierzano złożyć już kasę, gdy jakiś zasapany jegomość spiesznym krokiem wszedł do sali i wykupiwszy ostatni bilet, usadowił się po brzeżku jednej z ławek, ciekawie rozglądając się po ścianach. Orkiestra grała jakieś melodyjne tango.

A tymczasem w garderobie panował ożywiony i gorączkowy ruch. Kończono charakteryzować się i czyniono ostatnie przygotowania przed podniesieniem kurtyny.

Nareszcie kurtyna idzie w górę. Publiczność z zapartym oddechem zaczyna śledzić „dzieje występnej miłości“. Chwilę monotoni i nudy młodej mężatki przerywa ukazanie się pięknego nieznajomego.

Przez salę przebiega szmer zachwytu i podziwu. Co za wdzięk i elegancja. Henio potrafi być zachwycającym i nad podziw wytwornym, potrafi odrazu zdobyć serca całej widowni.

W powietrzu drga melodyjny potok słów; padają przekonywujące zaklęcia i gorące słowa miłości. Wzdycha, chwyta się za serce, klęka, przewraca oczyma i mówi, mówi.

— Pani! za jeden jedyny pocałunek oddam cały majątek.

Pokusa zbyt silna, a w dodatku kusiciel taki piękny i młody, taki inny niż stary zazdrosny mąż.

Naraz sytuacja zaczyna być niespodzianie tragiczna. Aktor grający zdradzonego męża ugrzął gdzieś za kulisami i nie wychodzi na scenę (okazało się, że zgubił wasy słabo przyklejone, które daremnie starał się odszukać), trzeba więc w jakiś sposób wypełnić próżnię, sztuka nie może mieć rażących przerw.

Henio, jako aktor zawsze przytomny i bez tęmy, przymyka oczy i mamrocząc jakieś niezrozumiałe słowa rozpoczyna długą serję ognistych pocałunków. Po chwili całą twarz aktorki pokrywają ślady Heniowych ust, usmarowanych czerwoną szminką.

Widownia ryczy z uciechy; siedzący „kantem“ jegomość z wielkiem zdenerwowaniem zaczyna coś wykrzykiwać i tłuc laską w podłogę, a na scenie ciągle to samo. Wiarołomna żona już setny raz powtarza słabnącym głosem: „och, bo mąż nadejdzie“, a on przepadł za kulisami, szuka w dalszym ciągu straconych wąsów, bez których nie chce pokazać się na scenie. Sytuacja jest już zupełnie beznadziejna.

— Dość! z tem trzeba skończyć — ryknie nagle podtatusiały jegomość i skoczy w kierunku sceny.

— Co za bezczelność! Ten łobuz zadusi mi żonę! — krzyczy dalej i z trudem wdrapawszy się na scenę, poczyna energicznie okładać Henia trzciniową laską.

— Idjoto nie tak mocno, przestań już — szeptem nadaremnie, usiłując podchwycić słowa suflera a stwierdziwszy, że jego rywalem w tej chwili jest jakiś zupełnie obcy mężczyzna, który bynajmniej laski nie żałuje, ratuje się ucieczką za kulisy, gdzie wytrwale ściga go ręka sprawiedliwości.

Pani Ala z twarzą całą w czerwone centki poznawszy w zasapany „obrońcy uciśnionej cnoty“ swego prawowitego małżonka padła zemdlna na kozetkę.

Któryś z przytomniejszych aktorów pociąga za sznurek od kurtyny. Przedstawienie skończone.

Bliżyn, w grudniu 1932 r.

Eugenjusz Kołomański.

Rzeczy wesole

DOWCIPY NADESŁANE NA KONKURS

STRZELA WEDŁUG WSKAZÓWEK

Oddział Z. S. przygotowuje się do zawodów strzeleckich. Instruktor, kapralrezerwy, bada pilnie wyniki. W pewnej chwili zwraca się do jednego z obywateli:

— Pawluczek, dlaczego macie zamknięte oczy podczas strzelania?

Strzelec: — No, przecież pan kapral wyraźnie powiedział, że będziemy strzelać ślepo.

(M. Tomczak, Poznań).

OBECNIE TEREN JEST PRZYKRYTY

Po wykładzie z terenoznawstwa pyta komendant strzelca:

— Powiedźcie mi, obywatelu, jaki znacie teren?

— Falisty, równy i...

— No i jaki jeszcze?

— Przykryty!

— Co wy opowiadacie! Ciekaw jestem jak taki teren przykryty wygląda?

— Teraz nie widać go zupełnie, całkowicie jest przykryty śniegiem.

(J. Hanaka, Błonie).

PROSI TYLKO O PIENIĄDZE

Do przechodzącego ulicą ob. Kropidły zwraca się o jałmużnę młody żebrak.

— Co łaska dla bidnej siroty — woła płaczącym głosem. Ob. Kropidło, patrzy z oburzeniem na rosnącego, barczystego wyrostka.

— Jak wam nie wstyd żebrać człowieku, gdy jesteście młodzi i pełni sił. Nie możecie się wziąć do jakiej roboty?

Na to żebrak z godnością:

— Ja pana proszę o pieniądze a nie o morały.

ZAMIENIŁ NAZWISKA.

Komendant oddziału konnego Z. S. zarządza przegląd koni. Dla usprawnienia przeglądu wydaje rozkaz, by strzelcy przy meldowaniu podawali najpierw swoje nazwiska a potem nazwę konia.

Przez pewien czas spis odbywał się dość sprawnie.

— Kosicki — „Wichur”.

— Wojciechowski — „Kasztan”.

— Olicki — „Zefir”.

Wreszcie:

— Waleczny — „Szmondakier”.

— „Szmondakier”? — dziwi się komendant, cóż to za nazwa dla konia?

— Nje szkodzi, obywatelu komendancie, melduję posłusznie, że myśmy się zamienili nazwiskami.

PRAKTYCZNY.

— Co ja widzę? — Kupiliście maszynę do pisania. Dobrze się obywatelowi powodzi. Czy prowadzicie obszerną korespondencję?

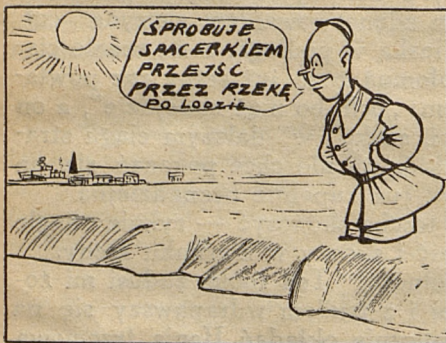
— Nie, piszę bardzo rzadko.

— Więc pocóż wam maszyna?

— Bo widzicie, oddział nasz urządził loterię fantową i ja wygrałem blok pięknego papieru do pisania na maszynie.

Jak Franek Rzepka przejechał się bezpłatnie do Gdyni

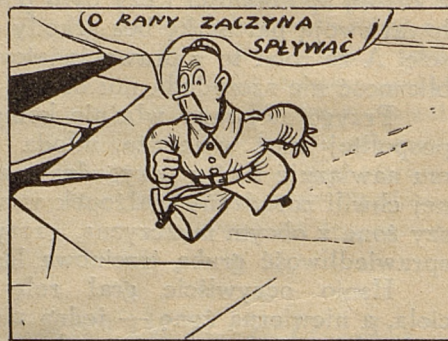
I.



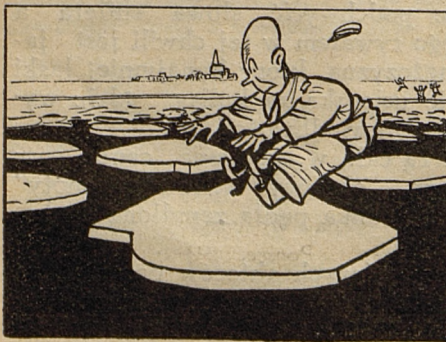
II.



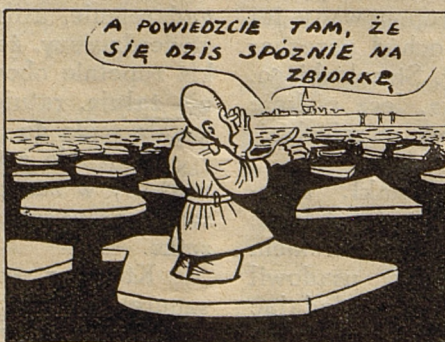
III.



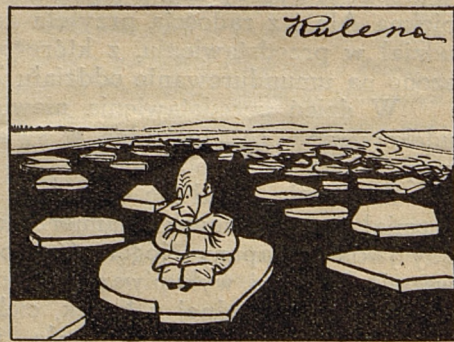
IV.



V.



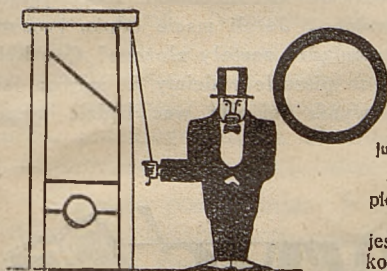
VI.



DZIAŁ ROZRYWEK

Miłośnikom „Działu Rozrywek” przypominamy, iż rozwiązania należy pisać na jednej stronie papieru, lub też każde rozwiązanie podawać na oddzielnej kartce. Pod rozwiązaniem koniecznie dopisywać należy dokładny adres, uwzględniający nie tylko miejscowość, ale i pocztę. Rozwiązania wykonywane inaczej nie będą dopuszczone do losowania o nagrody.

ZADANIE Nr. 14 — MIASTO W REBUSIE.



Porucznik zagrzewa żołnierzy do ataku. Podniecony jego słowami, obrzyjni kapral obiecuje: — Panie poruczniku! Ja starczę za dwóch!
Na to odzywa się st. szeregowiec Cwaniak: — No, to panie poruczniku, ja już mogę iść do domu!
— Co tam nowego, panie kupiec?
— Zkąd mogę wleźć, co jest nowego, kiedy handluję tylko starzyzną?..

Odczytywać rebusy potrafią. Rozwiązawcze doskonale, zadanie nie wymaga więc objaśnień. Dodamy tylko, że obrazki utworzą nazwę miasta polskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań 11 marzec, nagroda — piękna powieść sportowa Władysława Burzyńskiego, „Z Karpat”, wyróżniona na konkursie, rozpisany przez Ministerstwo W. R. i O. P. przed Olimpiadą w Los Angeles.

ZADANIE Nr. 15 — CZTERY DZBANY.



Każdy z czterech dzbanów należy podzielić dwiema linjami prostymi na trzy części i z otrzymanych cząstek ułożyć kwadrat.

Rozwiązania przyjmujemy do 11 marca, nagroda powieść sportowa Jalu Kurek'a „Mount Everest”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 5.

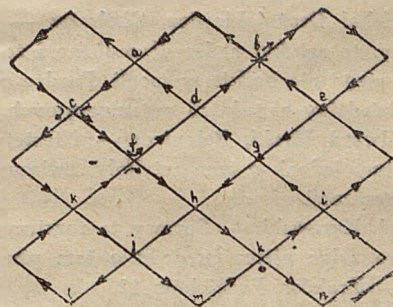
Drzewa muszą być wycięte: asfalt nie przepuszcza wody, drzewa bez dostępu wilgoci uschną w krótkim czasie.

Rozwiązania nadeszli: 1) ob. Łuszpianko, Warszawa, 2) oddział Olchowa, 3) ob. Łęczyński, Radziechów, 4) ob. Pelczar, Łęzany, 5) ob. Macewiczówna, Sejny, 6) Pajkowska, Suwałki, 7) ob. Ulewicz, Wilkowiecko, 8) ob. Kaczmarek, Wilkowiecko, 9) ob. Drzazga, Wilkowiecko, 10) ob. Janik, Wilkowiecko, 11) ob. Jakubowicz, Terezja, 12) ob. Koprowska, Tere-

zja, 13) ob. Stecki, Albigowa, 14) ob. Szykaruk, Kolano 15) ob. Stosik, Garbatka, 16) ob. Gałuszka, Sosnowiec, 17) ob. Nowaczyk, Ciężen, 18) oddział Wronczyn, 19) ob. Bartocha, Nizankowice, 20) ob. Pipski, Nizankowice, 21) ob. Lech, Korycin, 22) ob. Janaszkiwicz, Bolesławiec. 23) ob. Kalinowski, Chocień, 24) Gomółkowa, Majdan Nepryski, 25) ob. Głuc, Krościenko, 26) ob. Miron, Selików, 27) ob. Mielezczuk, Terespol, 28) ob. Wydra, Strzyżewo, 29) ob. Kowal, Bochnia, 30) oddział Łanowce, 31) oddział Bąble, 31) ob. Styż, Nowodziel, 33) ob. Białecki, Poznań, 34) ob. Skrzypczyński, Rzgów, 35) oddział w Podklasztorze, 36) ob. Sienkowski, Kraków, 37) ob. Fert, Olkusz, 38) oddz. Hażlach, 39) ob. Barger, Kraków, 40) ob. Smudróg, Smorgonie, 41) ob. Patrykowski, Lubcza, 42) ob. Nowosadek, Kamień, 43) ob. Zwoiński, Kielce, 44) ob. Maliniak, Wyrwy, 45) ob. Poczarnowski, Przemyśl, 46) ob. Kapłak, Warszawa, 47) ob. Stronczek, Skierniewice, 48) ob. Walendnak, Sarny, 49) ob. Kazański, Makuchów, 50) ob. Włac, Oszmiana, 51) ob. Peter, Kantycz, 52) ob. Manowska, Łany, 53) ob. Petrycz, Łany, 54) ob. Zagwoźnik, Łany, 55) ob. Starowski, Milanówek, 56) ob. Kosarzewski, Wilejka, 57) ob. Monastyk, Kałuszyn, 58) ob. Zdubniak, Piotrków, 59) ob. Marcinkowski, Kalisz, 60) ob. Wandziel, Częstochowa, 61) ob. Kolański, Czersk, 62) ob. Wenda, Olkusz, 63) ob. Lachowicz, Warszawa.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Janik, Wilkowiecko.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 6.



Rozwiązania nadeszli: 1) ob. Kalwasiński, Płoch, 2) ob. Jagoda, Sędziszów, 3) oddział w Hażlachu, 5) ob. Surma, Zagózdźon, 6) Sienkowski, Kraków 7) ob. Fert, Olkusz, 8) oddział w Podklasztorze, 9) ob. Bałdyga, Dąbrówka, 10) ob. Białecki Poznań, 11) ob. Słyż, Kuźnica, 12) oddział Bąbla, 13) ob. Chyży, Smroków, 14) oddział Łanowce, 15) ob. Pieruczek, Makoszany, 16) ob. Pelczar, Łęzany, 17) ob. Rekliński, Czerwone, 18) ob. Radowiecki, Maczki, 19) ob. Pajkowska, Suwałki, 20) ob. Ulewicz, Wilkowiecko, 21) ob. Arcuszkiewicz, Junkowice, 22) ob. Kaczmarek, Wilkowiecko, 23) ob. Janik, Wilkowiecko, 24) ob. Drzazga, Wilkowiecko, 25) oddział Terespol, 26) ob. Koźlej, Lelików, 27) ob. Chłystek, Bodzanów Płocki, 28) ob. Głuc, Krościenko, 29) ob. Gomółkowa, Majdan Nepryski, 30) ob. Jakubowicz, Terezja, 31) ob. Koprowska, Terezja 32) ob. Wydra, Strzyżewo, 33) ob. Zabierek, Patrzyków, 34) ob. Walczak, Patrzyków, 35) ob. Olkiewicz, Patrzyków, 36) ob. Kucharski, Czarnków, 37) oddział Herbutów, 38) ob. Biesiekierski, Dziakile, 39) ob. Janaszkiwicz, Bolesławice, 40) ob. Kalinowski, Chocień, 41) ob. Idnór, Ostrów, 42) ob. Lech, Korycin, 43) ob. Stecki, Albigowa, 44) ob. Ignasiakówna, Ludomy, 45) ob. Mróz, Popiołówka, 46) ob. Bartocha, Nizankowice, 47) ob. Pipski, Nizankowice, 48) oddział Wożuczyn, 49) ob. Nowaczyk, Ciężen, 50) ob. Kondella, Poniec, 51) ob. Gałuszka, Sosnowiec, 52) oddział Garbatka, 53) ob. Szykaruk, Kolano, 54) ob. Grubski, Zbiersk.

Podręcznik Rembowski „Gry i zabawy zespołowe w świetlicy” wylosował oddział Wożuczyn.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. St. Lipko, Rodziszki: — Nawet o najbardziej zasłużonych ludziach nie można tyle pisać. Zamieściliśmy korespondencję po przeprowadzeniu koniecznych skrótów. Bardzo prosimy o nową korespondencję z pracy oddziału na ten raz.

Ob. Tomaszewski, Kraków: — Niestety, sprawozdań z chojnką nie zamieszczamy. Prosimy o korespondencję z konkretnej pracy oddziału.

Zarząd Oddziału Z. S., Olchowa: — Bardzo żałujemy ale nawet z tak pięknej uroczystości nie możemy zamieścić sprawozdania. Nie zamierzamy z zasady sprawozdań z uroczystości tego typu, jak opłatek, obchód powstań i t. p. Natomiast bardzo urosimy o sprawozdanie z pracy waszej orkiestry i chóru.

Ob. Olchawski, Wieliczka: — Mocno cieszymy się z powodu waszego zapalu i bardzo prosimy o stały z nami kontakt. Korespondencja wykorzystana.

Ob. Ręklewski, Miszewo - Murowane: — Egzemplarze okazowe wysłała Administracja. Obrazki rysunkowe nie nadają się do reprodukcji. Weźcie udział w stałym konkursie na humor strzelecki i przyslijcie kilka dowcipów z życia strzeleckiego.

Ob. Michał Drożniakiewicz, Chelmża: — Dla porządku odnotowujemy, że artykuł nadszedł zapóźno i że wskutek tego skorzystać z niego nie będziemy mogli. Bardzo prosimy o inne artykuły z dziedziny zagadnień organizacyjnych.

Ob. Edward Iżycki, Falenica: — Niestety, artykuł się opóźnił. Prosimy jednak o inne artykuły, związane z bieżącymi sprawami organizacji.

Ob. Bol. Kurowski: — Sprawy te rozstrzygają nasze naczelne władze, więc niema powodu o tem pisać. Adres ob. Krawczyka — Kraków, Pędzichów 12.

Ob. Michał Stosik: — Artykuł zatrzymaliśmy. Być może, wydrukujemy w czasie Kadrowki.

Ob. Stefens, Łączki: — Wcale się nie dziwimy, że „ob. Przekora łypnął nieprzyjaźnie okiem”. Czy drwiny z kalectwa są godziwym czynem i czy można opisany fakt nazwać „dowcipem z życia strzeleckiego?”

Ob. Zapała, Włodzimierz: Dziękujemy za miły list. Pozdrawiamy serdecznie członków młodego oddziału i czekamy na dalsze wiadomości.

Oddział Z. S. Sieradz: Dziękujemy za zaproszenie. Szkoda tylko, że nie będziemy mogli z niego skorzystać.

Ob. Mazerant, Opoczno: Czy obywatel jest autorem zadanania o koniach i jeźdźcach, czy też przepisaliście je z jakiegoś czasopisma? Wydaje się nam, żeśmy zadanie to już gdzieś widzieli.

Ob. Ingłot, Albigowa: Dowcipów na konkurs nie wykorzystamy. Znamy je doskonale. Drukujemy dowcipy z życia strzeleckiego, oczywiście nie przepisane z innych pism.

Ob. Kuszlikowa, Kołodno: Może obywatelka napisze dokładnie o jakiej chodzi artykuły. Wyjaśniamy odrazu, że egzemplarzy, w których te artykuły ukazałyby się, bezpłatnie wysłać nie będziemy mogli.

Ob. Jarisz, Chodorów: — Listy: polecony i zwykły, otrzymaliśmy. Dowcipy nie nadawały się do wydrukowania. Niech obywatel przysła nową porcję humoru, ale koniecznie z życia strzeleckiego.

Komendant oddziału Z. S. Husińska: Adres Zw. Obronców Kresów Wschodnich: Warszawa, Al. Jerozolimska 93

m. 42. Napiszcie i przelijcie znaczek na odpowiedź, napewno otrzymacie informacje w sprawie odznaki frontu wołyńskiego.

Oddział Z. S. Węglewice: Nie możemy znaleźć korespondencji i fotografii, o których piszecie. Prawdopodobnie nie otrzymaliśmy ich wcale. Sądząc z treści listu, korespondencja pisana była przed ośmiu miesiącami i obecnie byłaby nieaktualna. Prosimy o nowe wiadomości z życia oddziału.

Ob. Kondella, Poniec: Możecie rozwiązania posyłać i do Redakcji „Strzelca na Ziemi Wielkopolskiej” byle w terminie. Tamte, o których piszecie przysłyły zapóźno. Czekamy na dalsze materiały.

DZIAŁ PORAD PRAWNYCH

Ob. Macewiczówna, Sejny: Możemy odpowiedzieć konkretnie, gdy otrzymamy obszerniejsze informacje. Jak wygląda testament i gdzie go ujawniono? Jeżeli macie odpis, prosimy o kopję. W jakim banku pieniądze zostały złożone? Czy były przewaloryzowane? Z tego co piszecie widzimy, iż sprawa jest ciężka i prawdopodobnie wynik jej dla was będzie niepomysłny.

CO CZYTAĆ

„ZYWE POMNIKI BOHATERSTWA”
OSTATNI z 1863 ROKU

Pod tym tytułem ukazała się nakładem Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. w Warszawie, z okazji 70-lecia powstania styczniowego, książka pamiątkowa, poświęcona weteranom 1863 r.

Książkę rozpoczyna nieznaną szerszemu ogółowi mowa Marszałka Piłsudskiego, wygłoszona w czerwcu 1914 r. na dwa dni przed zamordowaniem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nad trumną ostatniego sekretarza Rządu Narodowego z r. 1863 śp. Józefa Kajetana Janowskiego. Następnie po wzruszającym wierszu weterana Czarkowskiego idzie kilkanaście artykułów, opisujących życie weteranów w większych ich środowiskach, w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Wilnie i Włodawku.

Znaczną część książki, liczącej 88 stron druku, zajmują fotografie i życiorysy przeszło 200 pozostałych jeszcze przy życiu weteranów. Piękną winetę na okładce komponował Józef Swirysz - Ryszkiewicz.

Cena książki 2 zł. za egzemplarz. Przy większych zamówieniach można otrzymać 20 proc. opustu, przyczem koszt przesyłki pocztowej pokrywa wydawnictwo. Zamówienia kierować należy pod adres: Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. Warszawa, Nowy Świat 35 (Federacja).

„Żywe pomniki bohaterstwa” opracowane pod redakcją mjr. Dunin - Wąsowicza, ze względu na ciekawy materiał, znaleźć się powinny w każdej bibliotece strzeleckiej.



G Ł U P I M A D R A L A

Kuba Kozioł uważał sam siebie za wielkiego „mądralę“, zaś wszystkich swoich sąsiadów — za głupców prostaków.

Kuba Kozioł starał się wszystko robić inaczej, aniżeli jego sąsiedzi. Nawet, gdy jechał do miasteczka na jarmark, nie jechał gościńcem, który prowadził prosto, jak strzeżił, ale przedzierał się jakimiś bocznymi ścieżkami, po lesie, po wyboiskach i wertepach.

— Poco mają mi do woza zaglądać? — mawiał, gdy sąsiedzi pokpiwali, że Kozioł nawet na jarmark krętymi drogami jeździ.

Prawie wszyscy sąsiedzi Kuby Kozła zaczęli uprawiać tytoń. Namówił ich do tego powiatowy instruktor rolniczy, objaśnił, jak się tę roślinę uprawia, jak chodzić koło niej trzeba. Złożono podania do dyrekcji monopolu tytoniowego, przyjechał jakiś urzędnik z dalekiego miasta, obejrzał pole, zbadał grunty, przeznaczone na uprawę tytoniu.

Przyszło pozwolenie. Potem przysłano nasiona z dyrekcji. Gospodarze z ciekawością oglądali drobniutki, jak ziarnka maku, brunatne nasionka.

— Z tego tytoń wyrośnie, co go w fajce kurzym! — dziwili się.

Zasieli na wczesną wiosnę nasionka — jedni w inspektach, drudzy poprostu w zacisznych a słonecznych kącikach po podpłociu. Instruktor rolny sam dopilnował flancowania, a gdy pora przyszła, pokazał w jakich odstępach sadzić młode roślinki, potem przyjechał urzędnik z monopolu tytoniowego. Obejrzał sadzonki, policzył je co do jednego krzaczka, zapisał. Objaśnił, co i jak w dalszej uprawie i pielęgnacji czynić należy.

Latem, gdy już rośliny dobrze poszły w górę, znowu przyjechał urzędnik.

— O la Boga! — dziwili się gospodarze. — Toż on listki rachuje.

Istotnie, urzędnik obliczył listki na kilku roślinach na każdym poletku, że zaś miał zapisane, ile roślin rośnie, wyliczył każdemu gospodarzowi, ile ma liści tytoniowych na swej działce i surowo zapowiedział, by liści nie zrywali ani na swój użytek, ani tem bardziej na sprzedaż nieprawną. Bo będzie surowa kara.

Przyszła potem pora sprzętu, który odbył się znowu w obecności urzędnika. Objaśnił on, jak suszyć liście. Grube łodygi kazał przy sobie spalić w polu.

— O la Boga! — mruzczał niejeden — myślałem, że se machory z tego na całą zimę narżnę.

Ale nie było rady. Urzędnik pilnował, by spalono wszystkie grube łodygi. Wreszcie, tytoń odwieźli gospodarze do magazynu. Tam go posortowano, wydano gospodarzom kwity. Gotówkę zaraz odebrali w kasie.

Teraz dopiero gospodarze zaczęli obliczać. Wypadło niezłe: więcej jak po złotówce za kilo suchych liści. Dostało się po parę setek, bo poletka były niewielkie.

— Jakby tak całą morgę dać pod tytoń -- obli-

czali sobie w drodze powrotnej — byłby cały tyśiąc, a nawet i więcej...

Kuba Kozioł nie brał udziału w tych obrachunkach, bo tytoniu nie uprawiał.

— Będzie mi tam urzędnik swój nos do mojej gospodarki wtykał! — mruzczał, gdy go inni do tej sprawy namawiali. — Policzą każdy listek, a potem zapłacą, ile sami zechcą! Nie głupim!

— Toć zapłacili wcale dobrze! — przekładali mu sąsiedzi, gdy wrócili po dostarczeniu tytoniu do magazynów.

Ale Kuba Kozioł wciąż powtarzał swoje, że „nie jest głupi, by na akcyzników pracował“. Wiadomo — za „mądralę“ się uważał.

Na wiosnę jednak Kuba Kozioł zaczął przepytować po sąsiadach:

— Nie zbiegło wam trochę nasienia tytoniu?

Okazało się, że prawie każdemu nieco nasienia pozostało. Ten dał szczyptę, tamten szczyptę. Kuba zbierał sobie spory woreczek. Gdy przyszła pora flancowania, sąsiedzi dziwowali się, że ani na polu ani w ogrodzie Kuby Kozła nigdzie tytoniu nie widać.

— Rozmyślił się i nie posiał — myśleli.

Kuba uśmiechał się tylko. Wiadomo — „mądrala“.

Żniwa tego roku wypadły wczesne i pogodne. Już w połowie lipca żyto było skoszone.

Kuba Kozioł niecierpliwie obmacywał snopy w mendlach.

— Aby do stodoły — mruzczał. — Zaraz dam podorywkę, śladu nie będzie.

A potem obliczał pół głosem: — Z tyśiąc kilo będzie, a może i więcej. W piekarniku się wysuszy raz, dwa. W miasteczku obiecywali, że po pięć złotych za kilo dadzą.

— Będzie pięć tyśięcy, albo i więcej. Gruntu se dokupię... Nie głupim akcyznikom po złotówce kilo tytoniu oddawać, kiedy po pięć płacą na boku. — Tak se rozliczał i spekulował „mądrala“.

Aż tu któregoś dnia widzą sąsiedzi Kuby Kozła: oc za dziwo? Po polu, gdzie stoją mendle żyta Kuby Kozła kręcą się: policjant i soltys. Policjant czegoś do ziemi się chyła, coś widać liczy, mierzy zapisuje. Soltys coś ze snopów żyta wyciąga i na kupę składa, znowu obaj z policjantem coś rachują.

— Tytoń! — domyślili się sąsiedzi. — Nasiał w zbożu! Tera mu będzie ciepło.

Na polu Kuby Kozła, wśród żyta, znaleziono przeszło dziesięć tyśięcy roślin tytoniowych. Wymierzono mu karę, według ustawy — dwanaście tyśięcy pięćset złotych.

Cała gospodarka „mądrali“ nie starczyłaby na to. Poszła na licytację. Dziś „mądrala“ poniewiera się gdzieś po świecie. Jego sąsiedzi, których uważał za „głupich“ co roku zgarniają ładne tyśięczki za tytoń dostarczony do magazynów rządowych.

Starczy im na machorkę i na dostatnie życie.

JAN DEIERLINGSKŁAD ŻELAZA
Poznań, ul. Szkolna 3. Tel. 35-18poleca korzystnie wszelkie
artykuły żelazne, narzędzia
oraz naczynia kuchenne**R. TORCHALSKI**

Warszawa, Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO**BRONI I AMUNICJI****PIŁSUDCZYCY**J. Kaden Bandrowskiego
muszą się znaleźć w ręku
KAŻDEGO STRZELCACena
5 zł.

wysłała „KADRA“, Warszawa, Długa 50

NISKIE CENY!

POLECA:

Ubiory damskie, męskie
i dziecięce według naj-
nowszych modeli.**JÓZEF WAGOWSKI**

POZNAŃ

UL. WROCŁAWSKA 37. TEL. 59-71

NISKIE CENY!

ODDZIAŁ MIAROWY:

Z najlepszych materiałów
krajowych
po najniższych cenach**MEBLE NOWE, UŻYWANE ORAZ INNE PRZEDMIOTY KUPISZ NAJTANIEJ TYLKO****Poznański Dom Komisowy**

ZAKUP — SPRZEDAŻ — KOMIS

NAJWIĘKSZY DOM KOMISOWY NA MIEJSCU

Firma Chrześcijańska

Wybór olbrzymi — — Obsługa skora i rzetelna — — Ceny niskie

właściciel

Jan Sobierajski

Poznań

Dominikańska

Telefon 24-42

ORWAT

Poznań, Wrocławska 13. Tel. 24-06

**NAJSTARSZY WYSYŁKOWY
DOM TAPET I LINOLEUM**

Tapety — Linoleum — Ceraty

Chodniki — Dywany — Karnisze

Specjalność:

Wykładanie i reparowanie linoleum

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawnicza - Drukarska.